



ŁÓDZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 40
Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 241

Poniedziałek 29 Sierpnia 1938 r.

Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnośnictwem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr. 50, zwyżkowe gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Anglia i Ameryka w obronie pokoju

Po doniosłych oświadczeniach sir John Simona i Cordell Hulla

Kancelarz skarbu sir John Simon wygłosił w sobotę w Lanark przemówienie, w którym określił stanowisko Rządu Wielkiej Brytanii w sprawie Czechosłowacji, zaznaczając między innymi, że podstawą polityki Anglii jest deklaracja Chamberlaina z 24 marca r.

„W każdej chwili jesteśmy gotowi rzucić na szalę całe nasze znaczenie i wpływ, celem zapobieżenia wojnie w każdej części świata”.

„Aby znaleźć rozwiązanie problemu czeskosłowackiego, wszystkie strony zainteresowane będą musiały czymś się przyczynić. Jako rząd uznaliśmy, że Czechosłowacja przedstawia prawdziwy problem, który gwałtownie wymaga się rozwiązania. Jesteśmy przekonani, że przy dobrej woli stron będzie można znaleźć rozwiązanie, które będzie sprawiedliwe dla wszystkich godziwych interesów. Nie ma potrzeby podkreślenia konieczności znalezienia pokojowego rozwiązania, albowiem w nowoczesnym świecie reakcje wojny są nieograniczone. Sprawa Czechosłowacji może stać się krytyczną dla przyszłości Europy i byłoby niemożliwym nakreślić granice zaburzeń, jakie wywołane by zostały konfliktem i każdy człowiek w każdym kraju musi o tym pamiętać, jeżeli się zastanawia nad niebezpieczeństwem wojny”.

Londyński korespondent „Kuriera Warszawskiego” podaje:

„Oświadczenie sir John Simona w sprawie czeskosłowackiej była dalej idące aniżeli przypuszczano, z faktu, że ten ostrożny prawnik wybrany został na wyraziciela stanowiska gabinetu. Sir John nie tylko potwierdził oświadczenie premiera Chamberlaina z dnia 24-go marca r. b., lecz poszedł tak daleko, że nie wymieniając kanclerza Hitlera, wyraźnie go ostrzegł, że sprawa Czechosłowacji może się stać tak krytyczną dla przyszłości Europy, że byłoby niemożliwym przypuszczać, że konflikt da się zlokalizować i że „każdy człowiek w każdym kraju, który oblicza następstwa takiego konfliktu powinien o tym pamiętać”.

Oświadczenie sir John Simona w imieniu gabinetu brytyjskiego nabiera szczególnego znaczenia wobec wymownej synchronizacji tego oświadczenia z sobotnim oświadczeniem amerykańskiego ministra spraw zagranicznych, Cordell Hulla, gdyż uzupełniają się one wzajemnie w sposób, który najlepiej świadczy o współpracy angielsko-amerykańskiej nad utrzymaniem pokoju europejskiego.

OŚWIADCZENIE CORDELL HULLA.

Cordell Hull oświadczył: „Dziś jest dziesiąta rocznica podpisania paktu Kellog — Briand. 27 sierpnia 1928 r. przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Belgii, Francji, Imperium Brytyjskiego, Włoch, Japonii, Polski i Czechosłowacji zbrali się w Paryżu i oświadczając, że zdają sobie w całej pełni sprawę ze swego solennego obowiązku działania dla dobra ludzkości dozwolnie wyrzekli się wojny, jako narzędzia polityki i zobowiązali się używać jedynie sposobów pokojowych do rozwiązywania wszelkich sporów i konfliktów. Zobowiązania te zostały przyjęte i stały się wiążące dla 63 państw. Wielką tragedią jest dziś fakt, że mimo, iż doświadczenie wykazało, że nawet zwycięzca nie wyciąga korzyści z wojny, nie mniej w pewnych częściach świata walka i konflikt narażają miliony ludzi na straszną nędzę, zaś w innych częściach świata idea wojny jest obecnie gloryfikowana. Rządy i narody muszą pamiętać, że od dotrzymania lub niedotrzymania uroczystych zobowiązań przyjętych 10 lat temu zależy utrzymanie wszystkiego tego, co w życiu każdego narodu jest jedynie wartościowe i cenne”.

MOWA

WINSTONA CHURCHILLA. Winston Churchill wygłosił w klubie konserwatystów w Theydon sensacyjną mowę o sytuacji europejskiej.

Wojna nie jest z pewnością nieunikniona, ale niebezpieczeństwo zagrażające pokojowi nie będzie usunięte, dopóki olbrzymie armie niemieckie, które zostały zmobilizowane, nie będą rozpuszczone. Dla kraju, który nie zaprzeczy wojnę postawienie miliona ludzi na stopie wojennej jest bardzo poważnym krokiem. Pogłoski rozpuszczone o rzekomej rewolucji marksistowskiej w Czechosłowacji i rozkaz wydany Niemcom sudeckim, by zbroili się i bronili się, są niepokojącymi oznakami, podobnymi do tych oznak, które poprzedzały zajęcie Austrii.

Churchill wyraził nadzieję, że misja lorda Runcimana doprowadzi do pomyślnego załatwienia kwestii sudeckiej. Nie wykluczył jednak możliwości, jakiejś nagłej gwałtownej akcji ze strony niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej”.

WRAŻENIE W PRADZE.

Korespondent „Kuriera Warszawskiego” donosi:

Mowa Simona nie zawiadła oczekiwani Pragi. Powitana została ona z dużym zadowoleniem,

uważa się ją bowiem za potwierdzenie deklaracji Chamberlaina z marca r. b., że Anglia pozostaje wierną swej polityce pokojowej, że gotowa jest stanąć w obronie pokoju, jeśli zajdzie tego potrzeba. Jednocześnie uważa się mowę za ostrzeżenie pod adresem Niemiec i wyraża, że być może powstrzyma ona Niemcy od jakichś awanturniczych projektów

WRAŻENIE W BERLINIE.

Przemówienie min. Simona zostało przyjęte w Berlinie chłodno. Mowa ta komentowana jest

jako oświadczenie pełne rezerwy, którego myślą przewodnią było powiedzenie, iż wojny można zawsze uniknąć.

HITLEROWCY WYPIERAJĄ SIĘ GRÓZB?

Jak się dowiaduje korespondent PAT, alarmujące pogłoski o rzekomej demarście Rządu Rzeszy u szeregu państw, grożącej utracie siły w razie niezadowolenia problemu Niemców sudeckich, nie odpowiadają prawdzie.

Wskazują w Berlinie, że wiadomość ta ma swoje źródło w Pradze. (PAT)

Co opowiadają uciekinierzy z Hiszpanii powstańczej

Jeden z uciekinierów z Hiszpanii powstańczej opowiedział jednemu z dziennikarzy, że coraz częstsze ucieczki z Hiszpanii powstańczej tłumaczą się fermentem wewnętrznym, który panuje wśród ludności zamieszkałej na terytorium generała Franco.

Aby zapamięć luki po poniesionych ostatnio stratach, generał Franco zarządził mobilizację wszystkich Hiszpanów od 16 do 41 lat. Większość zmobilizowanych szuka pierwszej lepszej okazji, aby opuścić szereg powstańcze i przyłączyć się do armii republikańskiej.

Jeśli idzie o Włochów, znajdujących się w szeregach powstań-

czych, to należy zaznaczyć, że nie odznaczają się oni specjalną odwagą. Nigdy bowiem nie atakują bez przygotowania artyleryjskiego i nie ruszają do ataku bez osłony czołgów i uprzedniego zbombardowania pozycji republikańskich przez lotnictwo. Mimo to, gdy tylko Hiszpanie ruszają do ataku, Włosi uciekają. Ludność jest wrogo usposobiona do Włochów, i jedynie terrorem zmuszają władze faszystowskie do okazywania im sympatii. Ostatnie zwycięstwa republikańskie również mają ogromne znaczenie i podnoszą na duchu tych, którzy przynębieni byli przewagą oręża powstańczego.

Pomyślna kontrofensywa republikanów na froncie Estramadury

Łuk Ebro — redutą niepokonaną

Przeciw natarciu na froncie Estramadury, wszczęte 19 sierpnia przez wojska republikańskie, rozwija się w myśl przewidzianego planu. Zajęcie północno-wschodniego odcinka Łuku Ebro jest już ukończone. Republikanie znajdują się już o 15 km. na południe od Rio Zujar i o 8 km. na północ od Cabeza del Bucy i od drogi wiodącej z Don Benito do Castaera i Almaden w kierunku Kordoby.

Strategiczne otoczenie Cabeza del Bucy JEST JUŻ NA UKONCZENIU.

Generał Miaja odwiedził front Estramadury i po powrocie do Madrytu, gdzie był entuzjastycznie witany, oświadczył, że lokalne wyniki na skutek słabości liczebnej wojsk republikańskich na tym froncie, zostały zmniejszone przez ostatnie posunięcia dowództwa republikańskiego, dzięki czemu WIELE STRACONYCH POZYCYJ ZOSTAŁO ODZYSKANYCH. Generał Miaja opowiedział przy okazji o jednym z epizodów walk na froncie Estramadury, gdy kilka oddziałów powstańczych poddało się wojskom rządowym z okrzykiem „Niech żyje Republika”.

Z ostatniej chwili donoszą, że

wojska rządowe zdobyły na froncie Estramadury miasta La Cabrilla, Base, El Dorado, El Torilejo, Pena Lobosa i El Manotera, i posuwając się wzdłuż drogi wiodącej do Castuera. Wojska republikańskie posunęły się również naprzód w okolicy Dehesa de Siete. Dwa ataki nieprzyjacielskie zostały krwawo odparte. Wielka ilość jeńców dostała się w ręce republikańskie, jakoteż ogromna ilość materiału wojennego.

W okolicy Puente del Arobispo toczą się również krwawe bitwy, w których przewagę mają republikanie. Lotnicy rządowi ZESTRZELILI NA TYM ODCINKU DWA SAMOLOTY NIEPRZYJACIELSKIE.

Na froncie Łuku Ebro, wszelkie ataki nieprzyjacielskie spełzają na niczym, ODPIERANE Z BRAWURĄ PRZEZ WOJSKA REPUBLIKANIE. Mimo ogromnych ilości wojsk nieprzyjacielskich, skoncentrowanych na tym froncie i wielkiej ilości broni zmotoryzowanej, obiektywnie rzeczono, zwycięży muszą przyjąć do przeczucia, że powstańcy NIC NIE UZYSKALI OD MIESIĄCA NA TYM FRONCIE, a wręcz przeciwnie, ponieśli ogromne straty w ludziach i materiale wojennym.

Zadna z bitew hiszpańskich nie

wyczerpała tak powstańców, jak akcja przeprowadzana na froncie Łuku Ebro.

W walkach powietrznych powstańcy stracili na tym jedynie froncie od miesiąca 72 samoloty, republikanie zaś 20.

Należy zaznaczyć, że opór republikański na tym froncie został umożliwiony dzięki wspaniałemu systemowi obronemu przez dowództwo republikańskie, które uczyniło z tego frontu mur nie do przebycia.

Nowe propozycje Pragi?

PAT donosi: że do Londynu nadeszły wiadomości, że Rząd Czechosłowacji opracował nowe propozycje, które mają być podstawą rokowań z heimlenowcami. Treść tych propozycji nie jest znana. Komunikat urzędowy, wyrażający pozytywną ocenę nowego kroku czeskiego stwierdza, iż „rozważania na nowej podstawie mają

wyrażnie na celu zaspokojenie podstawowych żądań Niemców sudeckich. Komunikat wyraża nadzieję, że wszystkie zainteresowane strony podejmą wysiłki, aby uniknąć tego, co mogłoby zaognić sytuację. Komunikat wypowiedział w końcu swą zastrzeżenie przeciwko odezwie heimlenowców, dotyczącej samoobrony:

Biskup pozbawiony przez hitlerowców diecezji

Watykański „Oserwatore Romano” poświęca artykuł sprawie biskupa Rottenburga, Sprolla, którego władze niemieckie zabroniły powrotu na katedrę biskupią.

Biskup nie wziął udziału w głosowaniu plebiscytowym z 10.4 br., wskutek czego stał się przedmiotem wrogich demonstracji. Ostatnio biskup zmuszony był opuścić diecezję, gdzie powrócił 15 lipca. Po jego powrocie zaczęły się wrogie manifestacje. 23 lipca demonstracje się powtórzyły, przy czym wybito szyby i poprzewracano me-

ble w pałacu biskupim. 31 lipca biskup polecił odczytać list pasterski do wiernych, ale przeszkodziła temu policja. Tegoż dnia usiłowało zorganizować nowe demonstracje, ale nie dały one rezultatu. Ponieważ sytuacja przybrała obrót korzystny dla biskupa, przeto 24 b. m. wydano zarządzenie policyjne, zakazujące biskupowi pobytu w obrębie jego diecezji. Zwolniony kapitułę diecezjalną, biskup oświadczył, że ustępuje wobec gwałtu.

O zjednoczenie Irlandii

Nawiązując do oświadczenia w sprawie podziału Irlandii, złożonego przez przewodniczącego sejmiku irlandzkiego na międzyparlamentarnej konferencji w Hadze, „Ehe Irish Press” zaznacza, iż nie należy sądzić, jakoby ostatnie układy angielsko-irlandzkie miały zakończyć wiekowy spór pomiędzy W. Brytanią i Irlandią.

Zasklepiły one coprawda, nie które bliźny, ale tak długo, jak istnieje podział Irlandii, nie może być mowy o ostatecznym porozumieniu. Pismo twierdzi, że ogromna większość narodu irlandzkiego pragnie zjednoczenia, a w samej Irlandii północnej trzecia część ludności opowiada się za zjednoczeniem.

Represje włoskie przeciw Francuzom

Havas donosi z Nicei, że w sobotę władze włoskie uprzedziły mera pogranicznej gminy Isola, że obywatel francuski, mający posiadłość w dolinie Chastillon po stronie włoskiej mają opuścić te posia-

dłości w ciągu 48-miu godzin. Otrzymują oni ewentualnie miesiąc celem zebrania urzędującego wadzenia trzód i wywiezienia ruchomości.

Straszliwa katastrofa lotnicza

Cztery samoloty rozbite o skały

Eskadra samolotów szwajcarskich w składzie 5-ciu aparatów wystartowała z lotniska Dubendorf na święto lotnicze do Lugano. Eskadra natrafiła na gęstą mgłę, przelatując na wysokości 250 mtr. na kantonem Schwyz, samoloty zaczęły wrócić, zamierzając powrócić na lotnisko Dubendorf.

W czasie tego manewru 3-y samoloty rozbiły się o skały w okolicach Muotathal. 6-ciu lotników — oficerów poniosło śmierć, czwarty samolot rozbił się o skały w okolicach Drusenberga i stanął w płomieniach.

Obaj oficerowie — lotnicy odnieśli ciężkie oparzenia i zostali umieszczeni w szpitalu w Einsiedel. Piąty samolot ocalał. (PAT).

W porcie Marsylii

Zgodnie z decyzją związku zawodowego robotnicy portowi w Marsylii wczoraj z rana pracowali. Policja wydała specjalne zarządzenia celem utrzymania porządku, lecz rano minął bez incydentu. Robotnicy portowi odmówili wszelkie wyładowania trzech statków z Korsyki.

Po konferencji w Bled Radio i słuchacz

Węgry a Mała Ententa

Rezultat konferencji państw Małej Ententy w Bled i osiągnięcie częściowego porozumienia z Węgrami wywołało nader żywe echo w opinii światowej.

Opinia krajów demokratycznych, jak można wnosić z głosów prasy francuskiej, angielskiej oraz z głosów prasy czeskosłowackiej ocenia rezultat narad w Bled dość pozytywnie.

Oceną ta jest w dużym stopniu uzasadniona.

Zdaje się, że Mała Ententa wychodzi z narad w Bled raczej wzmocniona. W nader niezręcznej sytuacji znalazła się zgłuszona prasa niemiecka, która tak często przepowiadała, że porozumienie państw Małej Ententy jest już bliskie końca. „Trzecia” Rzesza bezwzględnie spekulowała na to, że Jugosławia i Rumunia, zastraszone rzekomą „wszechpotęgą” osi Berlin — Rzym, sterroryzowane „Anschluss” Austrii, przerażone ofensywą hitlerowską na Czechosłowację, ugnę się pod naciskiem „osi” i zerwą porozumienie z Czechosłowacją, ułatwiając tym samym Niemcom realizację ich planów opanowania basenu dunajskiego.

Oczekiwanie że nie spełniły się. Władzom państw Małej Ententy jest dziś silniejsza, właśnie pod wpływem niebezpieczeństwa hitlerowskiego. Oznacza to bezwzględnie, że zarówno w Rumunii jak i w Jugosławii przeważa, mimo groźb i manewrów „osi” Rzym — Berlin tendencja oparcia się o Francję i Anglię. Deklaracja współpracy z Ligą Narodów ma również doniosłe znaczenie i świadczy o tym, że Rumunia i Jugosławia nie zamierzają poddawać swej polityki zagranicznej komendzie „osi”.

Tak więc wzmocnienie Małej Ententy — to pierwszy dodatni wynik konferencji w Bled. A drugi doniosły wynik — to osiągnięcie porozumienia z Węgrami w tak ważnych sprawach, jak uznanie równoprawności Węgier w dziedzinie zbrojeń, oraz wzajemne zobowiązanie się sygnatariuszy porozumienia do nieuciekania się do wojny w sferach wzajemnych. Jeśli wspomnieć, że przez 20 lat Mała Ententa była w praktyce porozumieniem wzajemnego zabezpieczenia przeciw rewizjonistycznym tendencjom Węgier, doniosłość osiągniętego układu Małej Ententy z Węgrami wystąpi we właściwym świetle.

Istnieje analogia między tym porozumieniem a układem Bułgarii z Ententą Bałkańską. Zarówno układ w Bled, jak i w Salonikach, stanowią pewne odprężenie w stosunkach Europy południowo-wschodniej i środkowej.

Niestety jednak porozumienie w Bled nie jest zupełne. Chodzi o sprawę mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji. Ta kwestia po zostaje jeszcze otwartą.

Rzecz charakterystyczna. Mniejszości węgierskie są i w Rumunii i w Jugosławii. Czechosłowacja

liczy 690.000 Węgrów, zaś Rumunia 1.426.000 i Jugosławia 440 tysięcy. Czyżby w krajach dyktatorczych czy półdyktatorczych były zabezpieczone, a właśnie w demokratycznej Czechosłowacji ludność węgierska była ofiarą przesładowań?

Tak ocenia sytuację np. „Kurier Poranny”, który pisze:

„... w krajach o rządach mniej lub więcej autorytarywnych, jakimi są Jugosławia i Rumunia, potrącono w krótkim czasie, dzięki dobrej woli i realizmowi kierowników polityki zagranicznej wytworzyć platformę, umożliwiającą poprawne — w znaczeniu praktycznym — współżycie z Węgrami”.

Tymczasem — głosi „Kurier” — Czechosłowacja...

„znalazła się w ślepej uliczce problemów mniejszościowych”.

W istocie chodzi o coś całkiem innego. O wpływ Berlina na Budapeszt. W tymże samym czasie, w którym w Bled podpisano układ, stanowiący odprężenie w sytuacji nadunajskiej, admirał Hortiny był uroczyście podejmowany przez Hitlera.

Zbieg tych dwóch wydarzeń jest do pewnego stopnia symboliczny dla dwuznacznej pozycji Węgier, dla wahanie się między polityką

pokoju, a odgrywaniem roli czynnego sojusznika osi.

„Hitler — pisze „Populaire” — usiłuje przywiązać Węgry do swej polityki, obiecując im udział w rozbiórce Czechosłowacji. Czy jednak obawa Węgier przed wszechpotęgą III-ej Rzeszy nie działa w kierunku przeciwnym?”

Ta dwoistość, to wanie bezsprzecznie istnieje w polityce Węgier. Dalsze wzmocnienie osiągniętego w Bled porozumienia nie zależy bynajmniej od rozstrzygnięcia w Czechosłowacji problemu mniejszości narodowych. Chodzi o to, czy Węgry współdziałać będą z hitlerowskimi planami rozbięcia Republiki Czechosłowackiej. W Rumunii np. mniejszość niemiecka nie domaga się nawet części tego, czego żąda Henlein i z wdzięcznością przyjmuje zapowiedzi tych uprawnień, z jakich Niemcy już dawno korzystają w kraju Sudeckim. Chodzi więc o to, by Węgry nie stosowały tej samej podwójnej miary.

Tak więc dalsze losy osiągniętego częściowego porozumienia zależą od tego, czy Budapeszt wyzwole się z pod wpływów Berlina.

L.

„Radio kształtci i bawi”; radio — to najlepszy popularyzator kultury, najwierniejszy przyjaciel i najmilszy towarzysz samotności; radio wycisnęło niezatarty ślad na szablonie codzienności i stało się niezbędnym akcesorium życia ostatniego dziesięciolecia...

Suma „złoty myśli” i komplementów, wypowiedzianych ostatnio w kierunku „jednostajnej muzyki” daleka jest od wyczerpania, a kilkanaście lat radiofonii na kazalo nam uwierzyć w słuszność żargonu reklamy radiowej niemal bez zastrzeżeń.

Bo radio istotnie zrewolucjonizowało życie codzienne najszerzych mas, istotnie zmieniło „oblicze dnia”, stając się symbolem

postępu cywilizacyjnego, generalnym rozplyaczem popularnej wiedzy, i nierównanym przewodnikiem w krainie muzyki.

Niestety stosunek słuchaczy do radia jest jeszcze ciągle poprostu barbarzyński. Jakże bowiem inaczej można nazwać to nieustanne zachłystywanie się rozkrzyżanym, trzaskającym, ochrypłym głośniekiem od rannej gimnastyki do ostatnich akordów zmęczonego jazzu; czem, jeśli nie prymitywnym oszałamianiem prymitywnych tęsknot jest to nadużywanie narkotyku wiecznie czynnych megafonów, stępujących wszelką chłonność i wrażliwość na piękno dźwięku nadmiarem tak zwanej muzyki.

Radio ściga nas w domu i na ulicy, w mieście i na wsi, wkłada się przez zamknięte okiennice, przenika ściany i wypełnia bez reszty, krótkie bezcenne przerwy ciszy, którą udawało się dawniej ocalić ze zgiełku wielkiego miasta i jazgotania plotek prowinacji.

Ze ogłuszenia i narkotyzowania się dźwiękiem oddala zamiast zbliżyć piękno muzyczne, że deformuje wszystkie ewentualne korzyści, wszystkie niewątpliwie zalety radia, że skutkiem przyzwyczajania do niestrudzonej pracy głośnika przegapia się trzęsę odczytów, polity słuchowisk, nastrój muzyczny — o tym zdają się fanatycznie zwolennicy radia zapominać. Mimo wskazówek i upomnień „studia” radiowego, mimo sprzeciwów, konfliktów a nierazko i procesów, ustosunkowują się do radia, jak dziecko do ulubionej zabawki, jak mieszkaniec puszczy do nowego świecidełka.

Zapewne — umiejętne słuchanie — nie słyszenie! — radia nie należy do rzeczy łatwych: wymaga nie tylko stałej kontroli programów, nietylko świadomego wyboru, ale przede wszystkim skupienie uwagi i ciszy. Ten ostatni warunek wyda się paradoksem, ale tylko na pozór. Wszak cisza jest ojczyzną, tłem i ramą dźwięku. Jest jego kontrastem i dopełnieniem. Jest pojęciem różnym ilościowo, ale nie jakościowo. — Dźwięk rodzi się z ciszy i do niej wraca, pobudzając w czasie swego krótkiego istnienia tę samą płaszczyznę doznań psychicznych. Tymczasem przeciętny radiosłuchacz usiłuje uczynić wszystko, by brutalnie przerwać, a w najlepszym wypadku zlekceważyć naturalny funkcjonalizm, jaki zachodzi między ciszą, a każdym zjawiskiem słuchowym.

Słucha się więc radia w czasie posiłków i rozmowy, przy akompaniamentach nieznanych szmerów, trzasków i odgłosów, jakie pociągają za sobą nieprzerwany tok zajęć domowych, słucha się mimochodem i najczęściej podświadomie. W efekcie zamiast wartości kulturalnych, w miejsce wrażeń artystycznych otrzymujemy pewne „otrząskanie” się z melodyką częściej grywanymi utworów, dziennik wieczorny, nieco humoru, i dokładny czas, słowem ów ostawiony w monologach i sketchach rewiiowych codzienny program radiowy.

W porównaniu z gorączkową pracą nad ulepszeniem odbioru, nad selektywnością i czystością reprodukcji dźwiękowych — technika słuchania nie ruszyła prawie z miejsca. A przecież wymaga ona niemiernie doświadczenia, kultury osobistej i czasu, jak np. zwiędanie galerii obrazów, czy poznanie nowej sztuki teatralnej.

Selektywny odbiórnik i zręczne „wyłapywanie” — nie dalekich fal — to dopiero obiektywne warunki dobrej audycji, pozostają jednak jeszcze liczne imponderabilia: szczególna postawa psychiczna, specyficzne zainteresowania, a może także odrobina tęsknoty za przeżyciem artystycznym, bez której każde dzieło sztuki wyda się obce i niepotrzebne. Schematyczny z konieczności układ programów radiowych nie może i nie powinien być żadną wskazówką, a tembardziej zachętą do biernego, mechanicznego wyczer-

pania kolejnych, chronologicznych punktów codziennego menu radio wego. Radio mimo pozornego szablono nie jest kramem towarów mieszanych, ani nawet taną i łatwo dostępną rozrywką. Żąda od swych słuchaczy czujnej i aktywnej uwagi, domaga się krytycyzmu i wyboru.

A więc inaczej powinniśmy skuchać „wesolej fali”, eksperymentalnego słuchowiska, powieści mówionej, muzyki tanecznej, czy poważnej. Cóż bowiem zostanie z symfonii Beethovena, z sonaty Brahmsa, czy choratu Bacha, jeśli zakończenie stanowić będzie zespół angielskich rewerelów? Dokład schroni się poeta szponowskich koncertów, wypędzona ostatnim akordzie rytmem jazzu? Jak pogodzić smutek i mistyczne zamyślenie Szymanowskiego z wiedeńskim walczykiem? To samo ze słuchowiskiem, z recytacjami, wykładami. Po wstrząsającym głębią wyrazu i dynamiką utajonych uczuć głosie Jaracza należy raczej zrezygnować z komunikatu sportowego, niż pozwolić rozplynąć się w nicości wrażeń zgóło niecodziennym. Po kwartecie Mozarta nie sposób słuchać nawet najweselszych dialogów Szczepka i Tonka, a w przerwach koncertu symfonicznego pożyteczniej byłoby skupić się nad emocjonalną treścią dopiero co wykonanego dzieła, niż poić się nie zawsze obiektywnymi wiadomościami dziennika wieczornego.

Zamykać głośnik w porę — oto zasada, która uchroni nas od groźby nudy i zubożenia tak niepodzielnie związanego z przesytem i nadużywaniem. Tylko oszczędne i rozumne dawkowanie, tylko umiejętna koncentracja pozwoli nam przeżyć, a nie, jak to zazwyczaj bywa zaledwie wysłuchać piękną audycję.

Na sali koncertowej i w teatrze, gdzie zespół wrażeń wizualnych i czynniki natury zgóło nieartystycznej; konwenas towarzyski, snobizm i plotka utrudniają możliwość skupienia w wysokim stopniu, znajdujemy mimo wszystko pewną pomoc, wynikającą chociażby z widoku wykonawców i ze specyficznej aury, jaka się unosi wokół „żywej” muzyki i żywego słowa. W domu natomiast nie czaruje fluid tonów bezpośrednio z estrady płynących, nie sugeruje indywidualności odtwórców. Tu je steśmy sam na sam z „czarodziejką” skrzyńką, sam na sam z tonem muzycznym nietylko ogółocnym z wszelkich dekoracyjnych kulis, z impresją pokrewnych wizualnych wrażeń, ale w dodatku niejednokrotnie brutalnie raniącym i zniekształconym przez zaburzenia atmosferyczne.

Tu musimy sami wyczarować klimat sztuki; odciać się choćby na czas trwania krótkiego recitalu — z całą bezwzględnością od spraw i gwaru codzienności i nauczyć się niezależnie sferę wrażeń słuchowych od zawsze chciwej pokarmu wyobraźni wizualnej.

Wówczas dopiero przestanie być radio samym tylko „rozplyaczem” kultury, zaspakającym powierzchowny głód wrażeń, niespokojną ciekawość i skoiatane nerwy człowieka współczesnego. Wówczas odkryje nieoczekiwanie możliwości czystej sfery słuchowej, nauczy bezpośredniego obcowania z muzyką, stanie się źródłem przeżyć nowych i cennych.

JULIA PELCLING.

Obrady Zjazdu Nauczycieli

Ministerstwo Oświaty nie wzięło udziału w obradach

Jak donosi Polska Agencja Agrarna, w dalszym ciągu obrad przemówienie powitał wygłosił dyr. Dippel im. Zw. Spółdz. Spoż. „Społem”. Sen. Olewiński zrzekł się przemówienia im. C. T. O. i R. Na. stępnie ob. Wycech wygłosił ref. o stanowisku ZNP wobec aktualnych problemów zawodowych i społecznych.

Z kolei zabrał głos W. Tułowicz, który omawiając obecną sytuację Związku Nauczycielstwa Polskiego i przedstawiając bilans Związku na dzień 30.VI 1938 r., w sprawozdaniu swym wykazał, że ZARZĄD PRZYMUSOWY KOSZTOWAŁ ZWIĄZEK BARDZO DROGAŁO AŻ 900.000 ZŁOTYCH. Omawiając finanse Związku nadmieniał, że paromiesięczny okres zarządu statutowego po części wyprowadził już Związek z ciężkiej sytuacji finansowej, w jaką wprowadził go kurator, dodając, że dwóch panów z czasu kuratorskiego ma dochodzenia prokuratorskie.

Bezpośrednio po zapoznaniu się z tak bolesnymi faktami dowiedzieli się delegaci z ust przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, że WSKAZAŁY PRASY POD ADRES SEM ZNP SA WYSSANE Z PALCA. KOMISJA REWIZYJNA ANI SAMA NIE ZNALAZŁA, ANI JEJ Z ZEWNAŹTR NIE DOSTARCZO NO ŻADNYCH DOWODÓW NADUŻYC. Stwierdza więc z całą odpowiedzialnością, że wniosek o

udzielenie absolutorium może powstać z czystym sumieniem. wicele Ministerstwa Oświaty, co PAG podkreśla, że w otwarciu zwróciło powszechną uwagę.

Przegląd prasy

O SANACJI.

W związku z zbliżającym się nowym sezonem politycznym wiele pisze się o pogłębiającej dekompozycji obozu prorządowego „Dziennik Bydgoski” zauważa:

„Pogłębia się w społeczeństwie nieufność do polityki reżimu sanacyjnego, której najwidoczniejszym wyrazem jest zagadkowość i celowość i drog, dotąd ciągle prowadzących sanację po labiryntach orientacyjnych, do których, jako do piekiel, nie chce zastąpić rozum polityczny w stronniectwach opozycyjnych zorganizowanego społeczeństwa. Gdy bowiem sanacja holduje zasadzie, że społeczeństwo jest niczym a reżim wszystkim, większość narodu i opinii polskiej, reprezentuje pogląd polityczny, że największe i najwyższe interesy państwa mają swoje siedlisko w obywatelu, a nie w takich czy innych mafiach”.

„ZORGANIZOWANA” „KULTURA”.

A „Czas” wypowiada się przeciw tezm O. Z. N. w sprawach kulturalnych, dowodząc, że fatalistyczne zapędy, mające na celu stworzenie jednego „ośrodka dyspozycji” w sprawach kultury skrupuje rozwój życia kulturalnego w Polsce, a przede wszystkim będzie pogwałceniem praw prowincji.

Dalej „Czas” pisze:

„Mamy nadzieję, że z tezę „Ozonu” nie będzie, że pozostaną tylko frazesem, zręcznym na wiatr „ul aliquid fecisse videatur”. Ale już sam fakt, że podobne myśli zostały publicznie wypowiedziane, napędza troskę. Społeczeństwo na sze musi więc jasno i stanowczo powiedzieć, że w sprawach kultury nie życzy sobie żadnych „ośrodków dyspozycyjnych”. Ze chce myśleć i tworzyć w sposób nieskrępowany i wolny, jak dotychczas, jak za najświetniejszych czasów Niepodległości, w epoce Kochanowskiego i Kopernika”.

Przed zarzutem prób totalizowania naszego życia kulturalnego przez O. Z. N. broni się oficjalny organ Ozonej „Gazeta Polska”:

„Doszukiwanie się zalecanym metodach realizacji zagadnienia — upióra totalnemu zbiorokratyzowania czy zinstytucjonalizowania kultury w Polsce, gdy chodzi wyłącznie o planowe i zorganizowane społecznie pod kierownictwem Państwa, włączenie masy narodowej do dobrodziejstw kulturalnych — przy pomina znowu owego swawolnego szlachetkiego diabła Borutę, który podnieca chorobliwie wyobraźnię nieistniejącym realnie koszmarem”.

Są to nie argumenty, a tylko słowa. Może nawet piękne słowa, ale nie przekonujące. Tezy kulturalne OZN niewątpliwie są przesią kniętę duchem totalizmu.

S-E.K.

Smutna opowieść

STANISŁAW KRZYŻEWSKI. „BRONKA” — Powieść. Z przedmową Jarosława Iwaszkiewicza. Warszawa, J. Przeworski, 1938, str. 296.

Bohaterka powieści Krzyżewskiego — Bronka Toporska jest istotą nieodwołalnie skazaną na to, co nazywa się nieraz „lekkim chlebem”, a co w rzeczywistości bywa chlebem twardym i gorzkim. Trudno o większy dystans między marzeniem o życiu, a życiem samym: ideał miłości pierwszej i niepodzielnej okazuje się Pochroniem mniejszego kalibru, a zamiast realizacji jasnych rozień o mężu, dzieciach i szczęściu skromnym lecz rzetelnym — udziałem Bronki staje się prostytutka, jako źródło zarobkowe, znieuczajający wśród przeciwności losu narkotyk i jedyne wogóle, prócz śmierci, wyjście z gmatwaniny życiowych komplikacji.

Sprawa Bronki jednak nie układa się w zwykły w takich wypadkach szablon psychologiczny, nie-

jest taką sobie pierwszą lepszą sentymentalną opowiadką o zawiedzionej miłości i następstwach tego zawodu. Bronka bowiem, jak powiedziałem na wstępie, jest nie jako predestynowana do roli, którą ma ona na swej małomiasteczkiej scenie odegrać. Odegrać, niestety, naprawdę, a nie na niby, bo wszystko sprzyściło się i zmówiło przeciw tej ładnej, dobrej i pełnej sił witalnych dziewczynie, zapędzonej wyrokiem nieubłagannym w ślepej uliczce rozpacz.

Bo tu nie chodzi przecież o to, a raczej — tylko o to, że ten „pierwszy” — Wacek uwiodł Bronkę, sponiewierał, skatował fizycznie i duchowo i porzucił. Ta historia z Wackiem, niewątpliwie ważką, nie była jednak w danym razie decydująca — i mogłaby przy odmiennych dokozyjach osobistych Bronki skończyć się inaczej. Ale tu współdziałały różne przyczyny i okoliczności, wspólne wychytające Bronce drogę do „świecikowej alei” „miejsca spot-

kań partnerów przygodnej „miłości”. Dziedziczność i wpływ środowiska, ponure warunki egzystencji i ból uczuciowych rozczarowań — to nie jedna, lecz cztery przesłanki, uzasadniające ostateczną decyzję Bronki, cztery potężne kompleksy jawnych i podświadomych oddziaływań, rozstrzygających o jej losie. Matka — przemytniczka i złodziejka, słynąca szeroko ze swych przygód erotycznych; ojciec — bezwolne narzędzie w jej rękach, alkoholik i współnik wypraw bandyckich; siostra — prostytutka zawodowa; w domu — poza okresami z mętnych źródeł płynącego dobrobytu — bieda; i wreszcie — ten nicpoń i brutal, który nikczemnie nadużył ufności dziewczyny, spragnionej rozkoszy i wtajemniczonej zbyt wcześnie w sprawy uciechy cielesnej. Siła złego zebrało się tu na jednego, czy na jedną Bronkę i fatalnym ciężarem swym zepchnęło ją na śliską i błotnistą drogę.

Jak dowiadujemy się z przedmowy do powieści, autor jej jest debiutantem i to nawiązującym kontakt z literaturą raczej nie-

oczekiwanie i przypadkowo. Tu maczy to wiele i niejedno usprawiedliwiania, gdyż powieść Krzyżewskiego, operująca materiałem surowej prawdy życiowej i podparta siłą bystrej i drobiazgowej obserwacji pisarza — realisty, ma w sobie jednak dużo myślowego prymitywizmu i nieopadności formalnej. Sytuacje grzeszą często nainną banalnością, sztuczność niektórych stylizacji (panna Kazia, ksiądz wikary) jest uderzająca, cały epizod z „poetą”, który wolał... przyjaźniela niż Bronkę, uznać należy za niepotrzebny i chybiony, — słowem rejestr braków i ulomności obejmuje liczne pozycje. Ale — jak słusznie podkreślił to w przedmowie Jarosław Iwaszkiewicz — powieść Krzyżewskiego technie miłością dla człowieka, budzi szacunek i współczucie dla ludzkiego cierpienia — w sposób prosty i uczciwy, bez fałszywych łez i teatralnego patosu. A to znaczy wiele, bardzo wiele — i dlatego „Bronka” i nazwisko Krzyżewskiego zanośnie my sobie trwale w pamięci.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. med. K. KRAJEWSKI WENERYCYZNE, płciowe, pęcherza, prostaty. Elektroterapię. Przyjmuje w swojej prywatnej lecznicy Chmielna 56 od 9 rano do 8 wiecz.

Jedną nowych prenumeratów!

Przed rokiem 1940 w Ameryce

Czy Roosevelt zostanie poraż trzeci prezydentem

W obecnej naprężonej sytuacji międzynarodowej czy całego świata zwrócone są na Amerykę jako czynnik który w konfliktach w chwili obecnej mógłby odegrać rolę decydującą. W wielkich organach prasy francuskiej i na wielkich zgromadzeniach raz po raz padają wezwania pod adresem Roosevelta, aby odegrał czynną rolę w groźnym dla całego świata obecnym położeniu. Podobne głosy odzywają się w Anglii i gdzie indziej.

Przedmiot tych wezwań, prezydent Roosevelt, mimo sześciu lat wyczerpanej pracy na najwyższym w Stanach i niesłychanie od powiedzianym stanowisku, mimo dolegliwości natury fizycznej daje dowody niesłabnącej energii i żywotności. Właśnie w lipcu zakończył w Los Angeles objazd

znacznej części stanów południowych w związku z rozpoczynającą się kampanią wyborczą, gdy w listopadzie mają się odbyć wybory wszystkich członków kongresu i 1/3 części senatorów i 32 gubernatorów poszczególnych stanów. Roosevelt w czasie swojego objazdu stykał się z wyborcami i kandydatami, podkreślając swoje sympatie dla pewnych kandydatów a niechęć w stosunku do innych.

Stronnictwo demokratyczne, a więc stronnictwo Roosevelta nie obawia się wyniku rozpoczynającej się obecnie kampanii wyborczej. W dotychczasowej Izbie Reprezentantów zasiada 328 demokratów, 90 republikanów i kilku członków mniejszych ugrupowań lewicowych. Parę tygodni temu republikanie byli optymistyczni i

głosili, że rozszerzą swój stan posiadania o 60 do 80 mandatów. Obecnie zachowują się skromnie i przestali stawiać podobne horoskopy. W senacie zasiada 76 demokratów, 16 republikanów, 3 członków grup lewicowych, a dwa mandaty są nieobsadzone. Koła poinformowane nie przypuszczają, aby w składzie senatu mogły wskutek wyborów nastąpić dale idące zmiany. Z 32 ustępujących gubernatorów 5 tylko zalicza się do stronnictwa republikańskiego. Dwa z nich ma pełne szanse wyboru, w pozostałych trzech republikańskich stanach wynik jest niepewny.

Walka wskutek tego toczy się nie o przewagę stronnictwa demokratycznego nad opozycją, ale o kierunek i poglądy reprezentantów demokratycznych stojących do wyboru. Stronnictwo demokratyczne bowiem nie jest jednolite, a jego prawe skrzydło niejednokrotnie przeciwstawiało się Rooseveltowi. Tak było w kwestii reorganizacji Najwyższego Trybunału. Wielkie trudności napotkało kontynuowanie polityki New Deal (Nowy Ład).

Prezydent nie zdołał przeprowadzić reformy administracji, mającej zwiększyć zakres działania władz centralnych, kosztem dotychczasowego federalizmu.

Roosevelt wobec tego pragnie wprowadzić przy wyborach jak największą ilość kandydatów, którzy podzielają jego poglądy. Jak oświadczył w przededniu wyjazdu z Waszyngtonu, chodzi mu nie o etykietę partyjną, ale o program reform składających się na New Deal. Prezydent pragnie zmienić stronnictwo demokratyczne, czy swoje plany.

ścić je z żywiaków, które mu się przeciwstawiają i skupić w nim zwolenników swojej polityki. W odbywających się już wyborach kandydatów zwolennicy prezydenta odnieśli przewagę we Florydzie, Oregonie i Oklahomie, natomiast pozostali w mniejszości w Pensylwanii i Jowie.

Sytuacja w innych stanach jest jeszcze niepewna.

Rok 1938, wybory do Kongresu — zdecydowały o roku 1940, w którym odbędą się wybory na prezydenta. Od wyniku kampanii w tym roku gotowa zależeć sprawa kandydatury Roosevelta na trzecią kadencję prezydencką, problem trudny, gdyż prawo zwyczajowe amerykańskie nie przewiduje trzeciej kadencji i nawet popularny i energiczny stryj obecnego prezydenta poniósł druzgocącą klęskę w momencie, gdy się pokusił o przekroczenie tego zwyczajowego przepisu.

Prezydent nie wypowiada się w kwestii trzeciej swojej kandydatury, mimo, że jego zwolennicy, pisma partyjne i liczne delegacje proszą go o wyjawienie swojej decyzji w tej sprawie. Panuje obecnie przekonanie, że Roosevelt sam nie powziął jeszcze decyzji w tej kwestii i że będzie ona zależała od rozwoju sytuacji politycznej. Prezydentowi zależy przede wszystkim na zwycięstwie prowadzonej przez siebie polityki. Gośćów będzie wycofać się z walki wyborczej, jeśli znajdzie następcę, któryby mógł dalej prowadzić rozpoczęte przez niego dzieło. W przeciwnym razie rzuci swoją osobą na szalę, aby zrealizować swoje plany.

Mimo wszystko publicyści i politycy, którzy chcą być przygotowani na każdą ewentualność, oglądają się za ewentualnymi kandydatami na następcę Roosevelta. Wymienia się dotychczasowego wice-prezydenta stanów Garnera, który uchodzi za przeciwnika polityki Roosevelta, mimo, że nie są już wyraźnie stanowiska. Znamienny jest fakt, że pan Garner wyjechał w chwili, gdy prezydent w czasie objazdu przybył do stanu Texas. Kierownik polityki zagranicznej amerykańskiej p. Cordell Hull cieszy się powszechnym uznaniem jako kierownik swojego resortu, uchodzi za umiarkowanego zwolennika New Dealu i miał

by wskutek tego szanse jako kandydat kompromisowy, co by zażegnało ewentualny rozłam wśród demokratów. Wielkie wpływy ma p. Farley, generalny dyrektor poczty i kierownik organizacji demokratycznych, który ma wiele nicy w reku.

Mimo to jednak żaden z tych ew. kandydatów nie może się mierzyć autorytetem ani popularnością z dotychczasowym prezydentem, którego wpływ obecnie na opinię amerykańską jest może większy niż kiedykolwiek i wskutek tego wiele będzie zależało od jego decyzji w kwestiach ogólnych jak i personalnych.

Polski lot do stratosfery

Powłoka balonu stratosferycznego



Dzieje teatru kukielkowego

Figurki z drzewa i gliny znajdowano w wykopalskach egipskich, greckich i rzymskich. Wskazują one na to, że konstruowano je i do innych celów, a przede wszystkim do przedstawień teatralnych. Takie przedstawienia w Grecji odbywały się za czasów największego rozkwitu sztuki teatralnej. Figurki te nazywały się w Grecji „agalnata neurospasta” i przedstawiały najczęściej karykatury wybitnych mężów społeczeństwa greckiego.

W średniowieczu kukielki podzielono na religijne i świeckie. Kukielki religijne wystawiano pod czas świąt uroczystych. Od wieku IX kościół zabronił jednak używania tych kukielek religijnych. „Marionetka” jest pochodzenia francuskiego i wywodzi się raczej z religijnego teatru kukielkowego. Nazwę bierze od „marion”, co w zdrobnieniu przeszło w „marionette”. Jeszcze w średniowiecznym teatrze francuskim istniała t. zw. „marionette chevaleresque”; była to postać rycerza, walczącego w obronie czi dany serca.

Prawdziwy rozkwit teatru marionetkowego przypadł na okres włoskiego Odrodzenia i w tym też okresie w Italii powstało wiele te-

atrów kukielkowych, sztuk pisanych specjalnie dla tego rodzaju przedstawień, które odbywały się w Mediolanie, Padwie i Weronie na placach publicznych. Powstała nawet specjalna opera marionetkowa, której największymi przedstawicielami w Italii byli Iorenzo Lippi i Cadrano w Padwie. Przedstawienia marionetkowe były to przeważnie cięte satyry, a kukielki wyobrażały ostre karykatury najpopularniejszych postaci ówczesnych. Dwie najpopularniejsze postacie teatralne, Arlekin i Poleinella, powstały właśnie na gruncie teatru marionetkowego. Z Italii teatr marionetkowy przeniósł się do Hiszpanii, gdzie powstał również symboliczny typ hiszpańskiego „Don Cristobal Polcinella”, będącego najbliższym krewnym Poliszynela włoskiego i francuskiego.

Teatr kukielkowy rozwijał się w całej Europie. W Anglii kukielki nazywają się „puppet-players”, w Niemczech „Tolkenspiele”. Teatr kukielkowy w Czechosłowacji datuje się od 1588 roku i posiada nawet własne pismo, poświęcone zagadnieniom teatru kukielkowego „Loutkar”. W Polsce kilka zespołów kukielkowych, — dziedziczących starą tradycję, która sięga jeszcze XIV wieku. Najważniejszym polskim zespołem kukielkowym jest teatr „Baj” — który dokonuje objazdów na prowincji, a stałą siedzibę ma w Warszawie. Również na Śląsku jest znany zespół Śląskiego Związku Teatrów Ludowych.

Teatry kukielkowe podlegają uchwałom międzynarodowego porozumienia, którego wyrazem są międzynarodowe kongresy, odbywające się co rok w różnych państwach. Ostatni taki kongres teatrów kukielkowych odbył się w ubiegłym roku w Paryżu.

Kolejka górską w Krynicy



Rzut oka na kolejkę górską w Krynicy, z widokiem na taras oraz restaurację na szczycie góry Parkowej.

Przyczyny katastrof w Stanach Zjednoczonych

Jedno z amerykańskich pism ogłosiło dokładną ankietę na temat przyczyn katastrof samochodowych. Dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy. Okazuje się na przykład, że podzielono katastrofy na cztery wielkie grupy zasadnicze. 17% wypadków zdarza się przy samochodach jadących w przeciwnym kierunku, 19% wypadków na skrzyżowaniach, 20% z powodów niezależnych, np. nagłych niespodzianek na drodze, 44% wypadków, a więc prawie połowa, zdarza się przy samochodach biegnących w jednym kierunku. Jeśli istnieją tylko cztery zasadnicze rodzaje wypadków samochodowych, osoby powodujące

O tytuł Miss Europy



Na zdjęciu pamiowane piękności szeregu krajów europejskich, zgromadzone w Kopenhadze, w oczekiwaniu na wybór „Miss Europy”. Od lewej: miss Węgry, miss Belgia, miss Rosja, miss Norwegia, miss Francja, miss Anglia. Stoją od lewej: miss Finlandia, miss Grecja, miss Szwajcaria i miss Jugostawia.

NOWE filmy POLSKIE

W chwili obecnej znajduje się na wansztacie, albo jest w przygotowaniu szereg filmów polskich.

Ukończone zostały prace nad filmem „Druga młodość” reż. M. Waszyńskiego, według scenariusza A. Sterna. Role główne grają: Gorczyńska, Junosza-Stępowski, Cwiklińska, Wiszniewska, Zacharewicz, Znicz i inni.

Wykonany został film „Ostatnia Brygada” według powieści Mostowicza w reż. Waszyńskiego z pp. Gorczyńską, Barszczewską, I. Wysocką, Junoszą-Stępowskim, Sawanem i innymi.

Na ukończeniu są zdjęcia do filmu „Moi rodzice rozwodzą się”, reżeruje M. Krawicz. W rolach głównych — M. Gorczyńska, F. Brodniewicz, K. Junosza-Stępowski, I. Niemirzanka i inni.

Rozpoczęte zostały zdjęcia do filmu „Trzy serca”, według powieści Dołęgi Mostowicza, pod kierunkiem reżyserskim M. Waszyńskiego.

Ukończono zdjęcia planarne do filmu „Gehenna”, według powieści Heleny Mniszek. W wykonaniu M. Cwiklińskiej, I. Wysockiej, Iny Benity, St. Wysockiej, W. Zacharewicz, B. Samborskiego, A. Fertnera i inni.

W pełnym biegu są prace nad filmem „Florian”, który reżeruje Leonard Buczkowski. Obsadę stanowią: Angel - Angelówna, K. Junosza - Stępowski. Ilustracja muzyczna J. Maklakiewicza. Również w toku są prace nad filmem „Sygnaly” według scenariusza Tad. Kańskiego w reżyserii Józefa Lejtesa. W filmie tym grają Lena Zelichowska, M. Cwiklińska, W. Zacharewicz, K. Junosza - Stępowski, St. Wysocka i inni.

W przyszłym miesiącu rozpoczyna się zdjęcia planarne do filmu „Dewajits” według powieści M. Rodziewiczówny.

W przygotowaniu znajdują się filmy:

„Dzień upragniony” — transpozycja powieści St. Kiedrzyńskiego, reżyseria Henryka Szaro, obsada: E. Barszczewska, M. Cwiklińska, K. Junosza - Stępowski i M. Znicz.

„Za winy niepopelnione” według powieści M. Bałuckiego pod tym samym tytułem.

„Lalka” Prusa według scenariusza Anatola Sterna.

„Trampy Lwowa” w reżyserii M. Waszyńskiego z udziałem popularnej pary lwowskiej — Szczepka i Tonka, komika Sielańskiego i inn., a wreszcie „Doktor Murek” według powieści Dołęgi Mostowicza z Brodniewiczem w roli głównej i pod kierunkiem reżyserskim Juliusza Gardana.



ARTYŚCI FILMOWI NA WYWCZASACH Na zdjęciu Marlana Dietrich i Maurice Chevalier podczas tego-rocznych wywczasów w Cannes.

Nowe nagrody literackie we Francji

Akademia francuska przyznała w tych dniach trzy nowe nagrody, a mianowicie nagrodę Akademii w wysokości 2.000 franków, którą uzyskał Pierre Flotts za książkę „Le Drame Interieur de Pierre Loti” (Dramat Piotra Loti), oraz dwie nagrody z funduszu pani Juliette de Wils. Po tysiąc franków otrzymała pani Claude Maubernard i Lanartie, pierwsza za „Farandole de Poemes”, druga zaś za książkę „Pour vous deux”.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Bankructwo „autarkii” To jest niewątpliwie kryzys?

Niemcy proszą bezskutecznie Amerykę o surowce

Przed paru dniami — jak domniemy agencja PAP. z Berlina — odbył się jeden z tych miesięcznych obiadów urządzanych przez Amerykańską Izbę Handlową w Berlinie, podczas których przemawia zwykle jakaś wybitna osobistość ze świata politycznego lub gospodarczego na temat stosunków niemiecko — amerykańskich.

Tym razem gościem honorowym i mówcą był Rudolf Brinkman, podsekretarz stanu w ministerium gospodarki narodowej. Jest on do pewnego stopnia następcą dr. Schachta, wychowany został w jego szkole, ale nie posiada ani jego inoityw, ani jego pomysowości, ani jego zręczności tak w pomysłach, jak i w sposobie przemawiania.

Przemówienie jego, aczkolwiek wygłoszone tylko wobec kilkunastu osób, przemawiało było właściwie dla tych, którzy stoją u steru Rządów w Stanach Zjednoczonych, a którzy, zdaniem mówcy do pewnego stopnia krzywdzą „biedne Niemcy”. P. Brinkman stwierdził, że w roku 1913, poprzedzającym wojnę, niemiecki eksport do Ameryki wynosił 14,2% całego importu amerykańskiego, obecnie wynosi tylko 3,7%. Podobnie się dzieje z importem z Ameryki; zamiast 10,3% z roku 1913 przypaada na rok 1937 tylko 3%.

A tymczasem Niemcy są gotowe importować znacznie więcej. Samej bawełny potrzebowałyby Niemcy nie 750.000 bel, jak to sprowadziły w roku zeszłym, ale 3—4 miliony. Jeszcze w 1927 roku Ameryka dostarczyła Niemcom 2.750.000 bel. Samowystarczalność samowystarczalności, ale bawełny brak i samą celulozę jej nie zastąpi. Tym bardziej, że i papierówki Niemcy nie mają dostatecznych ilości.

Ameryka odmawia. I p. Brinkman nie może zrozumieć dlaczego. Inne kraje południowo-amerykańskie zgodziły się na zamianę swych surowców na gotowe wyroby niemieckie; to samo robią mniejsze państwa europejskie, a w pierwszej linii kraje bałkańskie. Dlaczego więc nie Ameryka. Przecież ma ona nadmiar surowców. Zresztą należałoby jej przecież i poważnie sumy z tytułu dawnych powojennych długów. Niemcy bardzo chętnie zapłacą te długi, ale tylko wtedy, gdy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Trzecią Rzeszą nastąpi takie ożywienie stosunków handlowych, że Niemcy będą mogły otrzymać dostateczne ilości surowców, które przerobią w fabrykach niemieckich na gotowe towary i nimi spłacić będą swe należności za te same surowce o-

raz swe dawne długi i zobowiązania.

I to była najważniejsza część przemówienia p. Brinkmana. Wszystko to było podlane sosem naukowych skarg na te właśnie demokracje, które pozbawiły Niemcy złota i uczyniły z nich złego płatnika.

Niemcy zmuszone były do ustanowienia kontroli dewiz, aby ratować się przed bezrobociem, które znowu, zdaniem mówcy, było spowodowane przez bezwzględna politykę innych mocarstw w stosunku do Niemiec. Niech więc Ameryka zmieni swą politykę, a wszystko będzie jak najlepiej.

Odpowiedź na tę „ofertę” przyszła w rekordowo szybkim czasie, bo już następnego dnia amerykański minister spraw zagranicznych, Cordell Hull, wygłosił przemówienie, w którym potwierdził jeszcze raz dobitnie, że, co już przed tym niejednokrotnie mówił on i jego poprzednicy.

Ameryka nie zgadza się na za-

dmę umowy handlowe, oparte na „niemieckim systemie”. Bilateralizm, na zasadzie którego Niemcy chciałyby nabywać w Ameryce surowce wzamian za niemieckie towary, jest nie tylko przeciwny amerykańskim zasadom, ale, zdaniem ministra, nie prowadzi do powiększenia międzynarodowych stosunków gospodarczych.

Cała ta historia jest jeszcze jednym dowodem BANKRUCTWA niemieckiej polityki autarkii, skoro „Trzecia” Rzesza błagać musi w tym tonie Amerykę o surowce. Bardzo naiwne jest rzucanie odpowiedzialności za własne błędy na kraje demokratyczne.

„Trzecia” Rzesza zbiera teraz to, co posiała. Jej polityka ogólna i gospodarcza, jej tempo zbrojeń przyczyniły się do dalszej dezorganizacji współpracy narodów i teraz „Trzecia” Rzesza skarży się na własną izolację, którą sama spowodowała.

Przewidywania co do dalszego kształtowania się koniunktury światowej są najrozmaitsze. Nie brak głosów pesymistycznych, nie brak również takich, które twierdzą, że świat przeszedł przez „mały kryzys” i ma już go jakoby za sobą.

Jaką jest wymowa faktów? Podajemy ich zestawienie za „Polską Gospodarczą”.

Spadek produkcji został jak gdyby zahamowany. Światowa produkcja przemysłowa (bez produkcji Z. S. S. R.) miała w styczniu b. r. wskaźnik 87,8 (przy podstawie 1929 r. = 100), w marcu zaś — 88,8. Wpłynęło na to z jednej strony zatrzymanie spadku produkcji w Stanach Zjedn. (wskaźnik za styczeń — 68,9, za marzec — 68,0), przy jednoczesnym wzroście produkcji w Europie (ciągłe bez Sowietów), co uwidacznia się we wskaźniku 105,1 za styczeń i 108,7 za marzec b. r. Jeśli chodzi o samą tylko produkcję przetwórczą, to jej wskaźnik światowy (bez Z. S. S. R.) wzrósł z 86,6 w

styczniu do 87,3 w marcu b. r. — i to mimo spadku w Stanach Zjedn., a więc tylko dzięki dość wydatnej zwwyżce europejskiej.

Ceny światowe w r. b. uległy nieznacznej tylko zmianie (48,5 w III kwartale r. ub., 47,5 w I kw. r. b. 1929 = 100). Według obliczeń niemieckich spadek ten trwa dalej i w maju r. b. wynosił poziom cen światowych 39,2 wobec przeciętnej 1925 — 29 = 100.

Wskaźnik zapasów będący jednym z barometrów sytuacji gospodarczej wzrósł w porównaniu z r. ub. o 16 punktów. Jest to tempo silniejsze niż w latach 1929 i 1930 kiedy różnice wynosiły 10 — 14 punktów. Widoczne światowe zapasy bawełny na koniec czerwca ub. r. wynosiły 7,2 mln. bel — wobec 4,5 mln. w końcu czerwca ub. r. Widzialne zapasy światowe kauczuku wzrosły od maja ub. r. do kwietnia b. r. z 413 tys. t. na 592 tys. t., a cyny — z 23 tys. t. na 27,5 tys. t. (z końcem 1935 r. wynosiły one zaledwie 13,8 tys. t.) Zapasy cynku w Stanach Zjedn.

wynosiły z końcem czerwca ub. r. 14 tys. t., a z końcem kwietnia b. r. — 122 tys. t. Zapasy pszenicy w Kanadzie zmniejszyły się od kwietnia ub. r. do maja b. r. z 16,8 mln. q. do 8,1 mln. q., a więc o przeszło połowę, w Stanach Zjedn. — z 9,8 mln. do 8,7 mln., zapasy żyta w Stanach Zjednoczonych — spadły w tymże okresie o 1/3 i toż samo tyczy się i innych zbóż.

Z tego więc widać, że do połowy r. b. wzrosły zapasy nie artykułów żywnościowych, lecz surowców przemysłowych.

Tu więc mamy wyraźne objawy kryzysowe. Wyraźne pogorszenie występuje również w handlu światowym. Wskaźnik objętości obrotów wykazuje za I kw. r. b. 88 wobec 100 w ostatnim kwartale r. ub. i przeciętnej kwartalnej 96,6 za rok ubiegły.

Jeśli w czasie ostatniego „ożywienia” trudno było mówić o jednolitej koniunkturze światowej, a raczej trzeba było mówić o koniunkturach poszczególnych grup krajów — to dziś nie jest inaczej.

Jeśli chodzi o Europę — nadal produkuje „blok sterlingowy”, przede wszystkim kraje skandynawskie. Wskaźnik Szwecji wynosił w kwietniu b. r. jeszcze 146, a więc niewiele mniej od kulminacyjnego w jego rozwoju momencie w październiku ub. r. (153), marcowy wskaźnik fińskiej wyniósł nawet 158,3, a więc tyleż co w najwyższym punkcie w kwietniu ub. r., wskaźnik duński za kwiecień stanowił 136, a więc prawie tyleż co w kulminacyjnym momencie 1937 r. (maj — 138). W sumie można powiedzieć, iż w krajach skandynawskich, jeśli istnieje spadek produkcji przemysłowej w ciągu ostatnich miesięcy, to jest on dotychczas b. lekki. Natomiast w samej W. Brytanii obniżka jest bardzo wyraźna.

Z kolei idą kraje gospodarki wojennej. Tu — trwają zbrojenia, trwa więc dość wysoki poziom produkcji (Niemcy — 123,1, Włochy — 104,5). Pogorszenie wykazuje sytuacja krajów dawnego „bloku złotego”. We Francji wskaźnik produkcji był niższy o 10% niż w marcu r. ub., pogorszenie mamy również w Holandii (wskaźnik przeciętny r. ub. 90,9, w kwietniu r. b. — 75,9), w Belgii (przeciętnie w r. ub. 87,1, w kwietniu r. b. — 67,1).

Tak więc — sytuacja gospodarki świata przedstawia niewątpliwie objawy kryzysu. Spadek produkcji i obrotów napotyka na przeciwdziałanie w intensywniej akcji zbrojeń, ale mimo tej akcji zjawiska kryzysowe uwydatniają się dość wyraźnie.

Entuzjazm „wskaźnikowy” w świetle rzeczywistości

Revolucja „wskaźnikowa” odbiła się szerokim echem w opinii publicznej. Można sobie zresztą było z góry wyobrazić, jak wielkie wrażenie wywołała wieść, że w rozwoju aktywności przemysłowej nie tylko „znacznie przekroczyliśmy” r. 1928, ale „dościgamy” już Niemcy czy Anglię, jeśli chodzi o tempo wzrostu produkcji.

Inna rzecz, że „szary” obywatel, mimo tej kapitalnej zmiany, uczuć musi w pełni słusznego francuskiego przysłowia „plus ça change plus c'est là même chose” — im bardziej się to zmienia, tym więcej jest — to ta sama rzecz. Nędza, jak była, tak jest i brak pracy — pozostały bez zmiany.

Cały szereg pism wyraził pod adresem Instytutu Badania Koniunktury zastrzeżenia podobne do naszych, które poczyniliśmy przed tygodniem.

Nie brakło jednak tonów nietyle wiadomych na ile... naiwnych. Nie brakło też ataków na dotychczasowe sposoby obliczania wskaźnika, jako... szerzące defetyzm.

Jeden z organów... oficjalnego optymizmu trąbił już rozgłoszenie: „...pesymiści i defetyści biadali, że zmarowaliśmy okres pomyślnej koniunktury, że wleczemy się w ogonie państw europejskich, z których nie jedno dawno już przekroczyło w wyższy wskaźnik produkcji z roku 1928, że przeto wszel-

kie głosy o poprawie naszego położenia gospodarczego — to zwykła błąka „ku pokrzepieniu serc”, której przeczyć powaga cyfr statystyki urzędowej.

„Kto zdaje sobie sprawę z wagi czynnika psychicznego w życiu gospodarczym zrozumie łatwo, jak ciężką krzywdę społeczeństwu naszemu wyrządziła statystyka urzędowa, dając broń do ręki wszelkiego gatunku pesymistom i defetystom, tłumiąc zdrowe porwy twórcze i wiarę w siły i zdolność własną”.

W istocie brak tylko uwagi, że jakież narazie zakonspirowane siły narzuciły... Instytucji państwowej ten przekłety wskaźnik! Autorzy tych soczystych zwrotów nie zastanowili się tylko nad jednym:

Może zniknąć dawny „upokarzający” wskaźnik, ale nie znikną dane, wskazujące na nikły — w stosunku do wzrostu ludności — przyrost zatrudnienia, na niski poziom spożycia podstawowych artykułów codziennego użytku, na powolne tempo urbanizacji i wzrostu odsetka ludności, żyjącej z przemysłu.

I trzeba trafić, że Instytut Badania Koniunktury właśnie tym szerzycielom taniego optymizmu wyłał kubek zimnej wody na rozgrzane głowy.

Instytut bowiem ogłosił dodatkowe wyjaśnienie na temat nowego wskaźnika, wywołane ożywiającą dyskusją prasową.

Przy tej sposobności zaznaczymy, że nie na wszystkie wątpliwości i zarzuty, podniesione w toku dyskusji, daje Instytut odpowiedź. Mamy więc wyjaśnienie, że „bogała już dziś nauka o wskaźnikach daje zupełnie jednoznacznie wskazania, jaką metodą w poszczególnym wypadku należy zastosować”. Chodzi tu, oczywiście o metody techniczne

obliczenia. Instytut wyjaśnia, że „opis nowego wskaźnika zostanie w najbliższym czasie opublikowany i poddany krytyce sfer fachowych”. Ano, zobaczymy! Instytut zaznacza, że jankolwiek tu ocena wypadnie, „nie zdoła ona w żadnym wypadku podważyć faktu, że poziom produkcji przemysłowej w Polsce w chwili obecnej jest znacznie wyższy, aniżeli w r. 1928”.

Niestety, Instytut dotąd nie wyjaśnił, jak przedstawiają się wskaźniki w innych krajach, wskaźnik ogólnie, że — w braku danych o stanie produkcji, wskaźnik opiera się o dane sąsiędcze (przywóz surowców, zatrudnienie). Nie podał również, jak kształtował się wzrost produkcji w poszczególnych działościach przemysłu oraz poszczególnych kategoriach zakładów. Kładziemy na to specjalny nacisk, gdyż w pewnych wypadkach wzrost liczebności i produkcji drobnych zakładów przy niedorozwoju średnich i większych jest zjawiskiem niernormalnym i niepożądanym (a nawet — kryzysowym).

Zdaje się jednak, że Instytut za główną przyczynę rozdzwieku między dawnym a nowym wskaźnikiem uważa wzrost wydajności pracy, głosi bowiem:

„Tak więc, jedno z pism twierdzi, że różnica między nowym wskaźnikiem produkcji a dawnym wynosząca w chwili obecnej ok. 30 proc., jest zbyt wysoka, aby ją można było wyjaśnić rzeczywistymi zmianami wydajności pracy w przemyśle. Odpowiedź na ten argument znajduje się w Małym Roczniku Statystycznym na str. 245, tabl. 16. Z zamieszczonych tam obliczeń wydajności pracy wynika, że m. in. w roku 1936 wydajność pracy była wyższa aniżeli w roku 1928; we włókiennictwie o 49 proc., w przemyśle pa-

plernicznym o 42 proc., węglowym o 43 proc. Obliczenia te były wprawdzie oparte na tym samym materiale co i wskaźnik produkcji, t. j. na statystyce przemysłowej, — lecz zostały dokonane niezależnie od prac nad wskaźnikiem produkcji”.

Następnie wyjaśnia Instytut, że jeśli np. poziom zbytu węgla dla przemysłu jest niski, wbrew wysokiemu wskaźnikowi produkcji, jest to wynikiem zarówno elektryfikacji, jak oszczędnego zużycia surowca i paliwa.

Pod adresem zaś nowoczesnych entuzjastów można by wystosować następującą uwagę Instytutu:

„Wysoki poziom nowego wskaźnika stracił znaczenie na swej wymowie, jeżeli porównamy go ze wzrostem ludności. Od roku 1928 ludność Polski urosła o 15 proc., a wskaźnik produkcji o 20 proc. A więc na głowę ludności nowy wskaźnik jest tylko nieznacznie wyższy aniżeli w roku 1928. Również, jeżeli weźmą pod uwagę, że w latach ostatnich silny wzrost produkcji był głównie związany z inwestycjami publicznymi, brak widocznych oznak silniejszego podniesienia się stopy życiowej jest zrozumiem i bynajmniej nie przemawia przeciwko nowemu wskaźnikowi”.

A więc — nawet w świetle nowego wskaźnika (do którego jeszcze niejednokrotnie będziemy wracać) — nie da się uzasadnić taniego optymizmu, produkowanego dla łatwo zrozumiałych celów politycznych pewnego obozu

lednajcie nowych prenumeratorów

Sytuacja w przemyśle naftowym

Oficjalne dane M. P. i H., dotyczącego sytuacji w przemyśle rafineryjnym w czerwcu 1938 r., nie są pomyślne. W miesiącu tym produkcja benzyny wyniosła 8.027 ton (wobec 9.422 ton w maju), przy jednoczesnej konsumpcji krajowej 9.240 ton (maj 8.870 ton).

Oznacza to, że musieliśmy znowu uszczuplić zapasy tego cennego paliwa o 1.213 ton. Konsumcja w czerwcu, w porównaniu z konsumcją w czerwcu ubiegłego roku, sumując w czerwcu ubiegłego roku, wzrosła o 26% (w r. 1937 spożyliśmy 7.287 ton).

Jeżeli sięgnęliśmy jeszcze dalej i porównamy spożycie tegoroczne ze spożyciem w czerwcu 1936 r., to ujrzymy, że wzrost w ciągu dwóch lat wynosi 4.032 tony, czyli przeszło 77%. Równoległe do wzrostu konsumpcji benzyny i innych produktów finalnych, obserwujemy spadek przeróbki ropy.

W r. 1937 w pierwszym półroczu przerobiły polskie rafinerie 246.017 ton, wobec 254.082 ton w pierwszym półroczu 1936 r. A więc spadek wynosi, bądź co bądź, 8 tys. ton ropy. Jeżeli w dalszym

ciągu konsumpcja będzie wzrastała, sytuacja na rynku paliwowym stanie się nad wyraz niepokojąca.

Produkcja ropy w lipcu r. b. wyniosła, według tymczasowych danych, 4.318,4 cystem 10-tonowych, wobec 4.192,4 cystem w czerwcu r. b. Przeciętne dzienne wydobycie wynosiło w miesiącu sprawozdawczym 143,9 cystem, wobec 139,7 cystem w czerwcu.

Zbyt w kraju wyniósł łącznie 3.216,9 cystem wobec 2.732,0 cystem w czerwcu r. b., a w tym: benzyny 1.079,6, nafty 573,7, oleju gazowego i opałowego 670,8, oleju smarowego 333,8, parafiny 53,5. Eksport wyniósł łącznie 351,1 cystem wobec 345,6 cystem w czerwcu r. b. Zapasy produktów naftowych w końcu lipca r. b. wyniosły łącznie 17.707,6 cystem wobec 17.211,4 cystem w końcu czerwca r. b. Zapasy ropy w końcu miesiąca sprawozdawczego wyniosły 2.488,1 cystem.

Zrzucających było 27 zakładów rafineryjnych, które zatrudniały 3.377 robotników.

Wiadomości bieżące

Z kraju

WZROST PRODUKCJI PAPIERU.

W lipcu r. b. produkcja papieru silnie wzrosła, przekraczając znacznie poziom z lipca r. z. i czerwca r. b.

Według danych Związku Papierni Polskich produkcja papieru w pierwszym półroczu r. b. wyniosła przeszło 99.864 ton, co w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. stanowi wzrost o blisko 1,5%.

Ostatnio ceny papieru na rynkach zagranicznych znacznie spadły.

SITUACJA W HUTNICTWIE.

Wydobycie hut żelaznych w lipcu r. b. przedstawia się w porównaniu z czerwcem r. b., jak następuje (w tonach, w nawiasach dane za czerwiec): surowka 72.198 (68.061), stal 121.367 (118.260), wyroby walcowane 90.427 (88.740); największy więc wzrost wykazuje produkcja surowki, bo 6,08%, następnie produkcja stali o 2,63% i produkcja wyrobów walcowanych o 1,9%. Zwiększył się również zużycie wyrobów żelaznych w kraju o 10,64%, natomiast wywóz ich zagranicę zmniejszył się i to nawet znacznie, bo o 35,23%.

W lipcu r. b. huty żelazne otrzymały zamówienia krajowe na wyroby żelazne w ilości 58.482 ton wobec 39.205 ton w czerwcu r. b., czyli o 19.277 ton więcej (zamówienia prywatne 49.645 ton, rządowe 7.939 ton, i samorządowe 898 ton).

Eksport wyrobów walcowanych w lipcu r. b. wyniósł 13.864 ton wobec 22.268 w czerwcu r. b. (spadek o 37,74

proc.). Wywóz rur stalowych w miesiącu sprawozdawczym wyniósł 1.748 ton wobec 1.699 ton w mies. ub. (wzrost o 2,88%).

W końcu lipca r. b. zatrudnionych było w polskich hutach żelaznych ogółem 45.991 robotników, czyli o 682 osoby więcej, niż w końcu czerwca r. b., a o 4.176 osób więcej, niż w końcu lipca r. ub.

Z zagranicy

UBEZPIECZENIE ROBOTNIKÓW ROLNYCH NA LITWIE.

Na ostatnim posiedzeniu litewskiej rady ministrów uchwalono ustawę o przymusowym ubezpieczeniu robotników rolnych. Koszty ubezpieczenia będą ponosić prawdopodobnie kasa państwa.

SPADEK PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ W ANGLII.

Wskaźnik produkcji przemysłowej Wielkiej Brytanii za II kwartał 1938 wykazuje wyraźny spadek.

Wskaźnik ten wynosił 122,1 wobec 132,4 w pierwszym kwartale r. b. czyli obniżył się o 7,8%. W porównaniu z II kwartałem 1937 spadek wskaźnika wynosi 8,7%. Treba tu jednak zaznaczyć, że w roku bieżącym święta Wielkiejnocy przypadły na II kwartał, podczas gdy w roku 1937 na I kwartał. W porównaniu z II kwartałem 1937 produkcja w przemyśle tekstylnym spadła o 21%, w stalowym i żelaznym o 20%, w metalowym przetwórczym o 11,5%, a w garbarskim i obuwniczym o 9,5%.

Inwestycje kolejowe w Zakopanem

Stacja kolejowa zostanie przeniesiona w dolinę potoku Cicha Woda, u stóp Gubałówki, umożliwiając przedłużenie trasy kolei w stronę Kościelisk i Witowa, Nowy dworzec kolejowy znajdzie swe nowe pomieszczenie u zbiegu ulic Krupówki, Nowotarskiej i Kościeliskiej.

Dla umożliwienia przyjazdu w Zakopanem większej ilości pociągów, przewidziano w pewnej odległości przed stacją osobową nową stację postojową z odpowiednimi urządzeniami trakcyjnymi.

Rozpoczęto budowę stacji postojowej, zdolnej do przyjęcia kilkunastu składów pociągów osobowych, na której będą one mogły być oczyszczone, zrewidowane i przygotowane do drogi powrotnej.

Całość robót przy budowie stacji postojowej oddana będzie do użytku jeszcze z końcem roku bieżącego.

O wielkim ogromie tej pracy świadczą następujące cyfry: 125.000 m³ robót ziemnych, 3000 m³ robót betonowych, budynki, instalacje wodne, ciepłone, elektryczne, zabezpieczające, 8 km. torów, 50 rozjazdów. Prawie około 700 robotników, przy odpowiedniej ilości wózków koni i urządzeń mechanicznych.

Równoległe z budową stacji postojowej, dokonywa się również gruntownej przebudowy istniejącego dworca w Zakopanem, który w dziejszych swych ramach nie mógłby tej masie podróżnych, która prześunie się w okresie Narciarskich Mistrzostw Świata, wyznaczonych na luty 1939 r.

Zastępuje się tam między innymi nowoczesne urządzenia hotelu dziennego, który umożliwi podróżnym odświeżenie się, względnie przebranie po podróży.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Kobiety I. R K S-u i mężczyźni Siły, wygrywają w rewanżowych zawodach dwóch najsilniejszych klubów śląskich

Ub. niedzieli przeprowadziła „Siła” Mysłowice rewanżowe zawody lekkoatletyczne z I. R. K. S. Katowice. Zawody odbyły się na boisku R. K. S. „Siła” Janów w Janowie i dały pewne i zasłużone zwycięstwo gospodarzom, którzy okazali się lepsi w grupie seniorów i juniorów, kobiety z Mysłowic przegrały różnicą 12 pkt. Później zawodów na ogół dość wyścigi, zwłaszcza, jeżeli chodzi o biegi i skoki. Słabiej wypadły rauty. Lepsze wyniki uzyskano w rzucie kulą juniorów, w biegu na 800 m. seniorów i w skoku wzwyż, w biegu na 500 m. kobiet. I. R. K. S. odniósł pewne zwycięstwo z grupy kobiet. Mysłowice gospodarzy w grupie seniorów, gdzie goście zdołali zająć jedynie pierwsze miejsce w biegu na 400 m. W juniorkach oba zespoły wyrównane, była to typowa walka o punkty. Organizacja zawodów sprawna. Po przywitaniu drużyny Katowice przez tow. Stachonia i wręczeniu jej kwiatów, zawody rozpoczęto biegiem na 100 m.

Wyniki osiągnięto następujące:
Kobiety.
60 m. 1) Koczówna (K) 9,3, 2) Kocotówna (K) 3,84.

200 m. 1) Koczówna (K) 32,0, 2) Białotówna (M) 34,0, 3) Kocotówna (K) 34,2.

500 m. 1) Moczówna (M) 1,42,8, 2) Gajowska (K) 1,56,1 i 3) Delochówna (K).

Skok wzwyż: 1) Adamska (M) 1,25, 2) Koczówna (K) 1,25, 3) Gajowska (K).

Skok wdal: 1) Adamska (M) 4,01, 2) Kocotówna (K) 3,84.

Rzut kulą: 1) Kocotówna (K) 7,10, 2) Koczówna (K) 6,81.

Rzut dyskiem: 1) Delochówna (K) 19,12, 2) Stolecka (M) 18,40.

Sztafeta 4x100: 1) Katowice 1,02,1, 2) Mysłowice 1,02,8.

Juniorzy.

Bieg 100 m: 1) Hanisch (K) 12,8, 2) Friedmann (K) 13,2 i 3) Gronkowski (M).

Bieg 400 m: 1) Hanisch (K) 1,09.

Bieg 1500 m.: 1) Gonja (K) 449.
Skok wzwyż: 1) Gronkowski 1,50 (M), 2) Gonja (K) 1,40 i 3) Papoń Z. (M) 1,40.
Skok wdal: 1) Kałuża (M) 5,25, 2) Friedmann (K) 5,10.

Rzut dyskiem: 1) Gronkowski (M) 34,90, 2) Kałuża (M) 33,70.

Rzut kulą: 1) Papoń Z. (M) 11,06, 2) Simenchauer (K) 10,45 i Pacuła (M) 10,22.

Sztafeta 4x100: 1) Mysłowice. Drużyna Katowice została dyskwalifikowana za przekroczenie toru.

Seniorzy.
Bieg 100 m.: 1) Swoboda (M) 12,2, 2) Stachon (M) 12,2 (o pięć) i 3) Pożostówka (K) 12,3.

Bieg 400 m.: 1) Pożostówka (K) 56,4, 2) Kawecki (M) 58,5 i 3) Gadzik (M).

Bieg 800 m.: 1) Kawecki (M) 2,12, 2) Mocek (M) 2,17,0 i 3) Pożostówka (K).

Bieg na 5000 m.: 1) Kowolik (M) 17,48,9, 2) Brzozowski (M) 18,41,2 i 3) Nestel (K).

Skok wzwyż: 1) Goj II (M) 1,45, 2) Wójcik (K) 1,40 i 3) Swoboda (M) (wyniki słabsze, niż u juniorów).

Skok wdal: 1) Swoboda (M) 5,33, 2) Stachon (M) 5,80 i 3) Pożostówka (K) 5,80 (Stachon i Pożostówka skakali jednakowo, w rozrywce Stachon osiągnął 5,85, zaś Pożostówka 5,35).

Rzut dyskiem: 1) Stachon (M) 28,66, 2) Gadzik (M) 28,80 i Klajnert (K).

Rzut kulą: 1) Stachon (M) 10,96, 2) Gadzik (M) 9,79 i 3) Eickelmann (K).

Sztafeta olimpijska: 1) Mysłowice 3,53,8, 2) Katowice 4,13,2.

Punktacja w poszczególnych grupach: Kobiety 44:32 dla I. R. K. S. Juniorzy 38:36 dla „Siły”. Seniorzy 57:27 dla „Siły”.

Rewanżowe zawody pomiędzy dwoma najsilniejszymi zespołami robotniczymi Śląska odbędą się na krótko przed mistrzostwami okręgu i ZR. S. Na zawodach tych był obecny trener „Siły”, p. Adamczak, który śledził wyniki uzyskane przez lekkoatletów „Siły” i wyraża na-

dzienie, że wyniki te zostaną jeszcze o wiele poprawione przed mistrzostwami. Naprzykład w skoku wdal powinni tow. z Mysłowic przekroczyć 6 m. Zaznaczyć wypada, że Swoboda miał skok 6,05, ale lekko przekroczony.

(RST).

Przykład dla pozostałych dzielnic kraju Właściwe traktowanie sportu robotniczego na Śląsku

Sport robotniczy zaczyna być doceniany i popierany we właściwy sposób, ale tylko w jednym województwie śląskim. Nie dawno zakończone zostały kursy dla

100 osobowy kurs w Hermanicach

Okręgowy Ośrodek W. F. w Katowicach organizuje w czasie od dnia 19-go września b. r. od 29 września br. Kurs przodowników sportu robotniczego. Kurs ten zostanie uruchomiony w Hermanicach, t. j. miejscowości górskiej i jest dostępny dla członków robotniczych organizacji sportowych współpracujących ze Śl. R. S. K. O. Wj. Śl. i Zagłębia Dąbrowskiego i powiatu żywieckiego. Jest przewidzianych 100 miejsc. Program kursu jest bardzo bogaty i obejmuje całokształt wiedzy sportowej. Zajęcia prowadzone będą przez fachowych instruktorów i wykładowców Okręgowego Ośrodka W. F.

piłkarzy, dla gier sportowych urządzonych przez Okręgowy Ośrodek W. F. w Katowicach. Obecnie ten sam Ośrodek z energicznym kierownikiem kpt. Stefan-

Kandydaci, choćby brać udział w kursie powinni posiadać podstawowe kwalifikacje sportowe, organizacyjne i ideowe, dające gwarancję, że dany kandydat po ukończeniu kursu będzie z powodzeniem i korzyścią pracował na podniesieniu ogólnego poziomu sportowego wśród mas robotniczych, którym to masom tej teźny fizycznej tak bardzo potrzeba. Wiek uczestników został ustalony od 18 do 32 lat.

Kursem będzie kierował osobiście kapitan Stefański, kierownik Okręgu Ośrodek W. F. w Katowicach, dzięki którego inicjatywie i ofiarnej pracy kurs ten został zrealizowany. Objęcie kierownictwa kursu przez kap. Stefańskiego daje gwarancję, że uczestnicy opanują Hermanice wzmocnieni fizycznie i wyszkoleni, gdyż p. kap. Stefański jest znanym fachowcem i bardzo dobrym opiekunem.

W ramach kursu urządzane będą zajęcia świetlicowe, wycieczki górskie do pobliskich gór i miejscowości, ponad to oprócz zajęć czysto sportowych kursисти będą mieli sposobność korzystania z plaży i kąpiel.

Miejscowość Hermanice graniczy z letniskową miejscowością Ustroniem i położona jest nad Wisłą pod Równicą.

Wszystkie kluby śląskie powinny dopilnować, aby kurs ten jaknajliczej oświecał i starać się wysłać ludzi, którzy z kursu tego jaknajwięcej skorzystają.

KURS DLA PRZODOWNIKÓW GIER W KATOWICACH.

W czasie od 3.X. do 30.X. zostanie uruchomiony w Katowicach kurs dla przodowników gier sportowych. Kurs jest obliczony na 30 uczestników. Kursисти zostaną pomieszczeni w gmachu Okręgowego Ośrodka W. F. przy ul. Kilińskiego 23. Wiek ustalono od 18 do 32 lat. Kandydat dopłaca dziennie 35 gr. do wyżywienia, reszta bezpłatna. Na kursie tym uczestnicy oprócz wiadomości sportowych zapoznają się z organizacją sportu robotniczego. Kandydaci wpłacają przy zgłoszeniu się kwotę zł. 1.— tytułem wpisowego na koszty administracyjne. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 10 września 1938 r.

(RST).

Nowe zwycięstwo RKS „Siły” Janów

Ub. niedzieli bawił mistrz Śl. R. P. w Będzinie, gdzie rozegrał towarzyski mecz piłki nożnej z miejscowym „Hakochem”. Mecz ten po bardzo zaciętej walce zdołał rozstrzygnąć na swoją korzyść Janów. Gra na ogół niezbyt ciekawa. Wynik odpowiada mniej więcej przebiegowi gry.

Jasną wstęgą szos mkną kolarze proletariacy Łodzi z myślą o wyścigu Warszawa—Radom—Warszawa

Sport kolarski, który miał już w Łodzi pewne okresy rozwoju, w ostatnim czasie zupełnie podupadł.

Dopiero w bieżącym roku powstanie sekcji kolarskiej przy TUR — Cartago na nowo uożywiło aktualnym zorganizowaniem wszystkich robotników, uprawiających tę gałąź sportu.

Brak konkurencji w samej Łodzi sprawia, iż kolarze „Cartago” poszukują kontaktu z prowincją. Wychodzi to podwójnie na korzyść, gdyż tym samym cementuje się współdziałanie poszczególnych komórek.

Do najsilniejszych klubów należy „Skra” piotrkowska. Zreszta ona poważną ilość zawodników, organizując przy tym częste wyścigi. Racjonalnie prowadzoną sekcję posiada TUR w Zdunskiej Woli. Równie aktywny jest TUR, tomaszowski.

Zaznaczyć trzeba, iż wymienione kluby uprawiają prócz kolarstwa turystycznego, także i sportowe. Te ostatnie ograniczają się z braku urządzeń do wyścigów szosowych.

Na zjazd okręgowy do Józefowa przyjechali kolarze TUR-a z Pabianic. Dochodzą też wiadomości o istnieniu sekcji przy R. K. S.-ie w Konstanczynie.

Łódź reprezentowana jest tylko przez „Cartago”. Ogólnie ciężka sytuacja ma-

terialna klubu (brak lokalu) wywiera również piętno na działalności sekcji kolarskiej, która ma zadatki jaknajbardziej rozwiniętego rozwoju.

Dość powiedzieć, iż w krótkim czasie ścapiło „Cartago” zawodników tej miary, co Leskiewicz, który zajął 4-te miejsce w wyścigu do morza.

Jednakże kompletny brak środków smusił Cartago do chwilowej rezygnacji z drużyny „asów”.

Nie oznacza to bynajmniej, by sekcja nie pracowała. Przeciwnie, nawet bardzo aktywnie. Co tydzień urządza się wycieczki. Z wszystkich wyżej wymienionymi klubami został nawiązany kontakt. Zawodnicy wzięli udział w kilku wyścigach, m. in. 7 z nich startuje w 80 klm. biegu „Skry”.

Czynione są także przygotowania do mistrzostw okręgowych, które organizują piotrkowianie w drugiej połowie września, oraz do biegu „Dziennika Ludowego” Warszawa—Radom. Szkoda, że trasa tego największego wyścigu robotniczego nie będzie przebiegała również przez Piotrków i Łódź. Ewentualność taka mocno wpłynęłaby na wzbudzenie zainteresowania kolarstwem w ośrodkach robotniczych, leżących na trasie biegu.

Jeżeli sytuacja klubu do końca września jako wyklaruje się, zamierzone jest zorganizowanie wyścigów z udziałem kolarzy Warszawy i okręgu.

St. St.

Dobry start czterech robotniczych drużyn „ligowych”

W ubiegłą niedzielę cztery drużyny robotnicze walczyły w ramach mistrzostw lig okręgowych. Bilans 4 spotkań wyraża się trzema wygranymi i jedną przegraną.

Lwowski R. K. S., który grał już swój drugi w rundzie jesiennej mecz, wygrał, i 3 punktami zdobytymi prowadzi w tabeli lwowskiej ligi okręgowej wraz z W. K. S. Jarosław i Lechia, które również zdobyły po 3 punkty.

Dużym sukcesem zakończyły się pierwsze mecze RKS Zagłębia i Skry częstochowskiej, kluby te wygrały zdecydowanie swe mecze.

RKS Zagłębie strzelił 10 bramek i ma ich duży zapas, który może się przydać później, kiedy o mistrzostwie ligi decydować może stosunek bramek.

Zresztą zwycięstwo Zagłębia nie było niespodzianką. Przyjemną natomiast niespodzianką sprawiła częstochowska Skra, która pokonała Sarmację 2:0. Zwycięstwo to jest tym cenniejsze, że uzyskane mimo kontuzji bramkarza, kopniętego przez napastnika pokonanych.

Drużyna Skry, która w poprzednim mistrzostwie znajdowała się na końcu tabeli, zdaje się otrząsnąć się ze swojej depresji i powinna się uplasować na niezłej pozycji w tabeli częstochowskiej.

Jedyną porażką ponieśli drużyna warszawskiej Skry, beniaminek stołecznej ligi. Przegrana różnicą jednej bramki z CWSem nie powinna zaszkodzić drużynie robotniczej.

Przegrana z CWSem była kłębem wody wylanej na głowy zbyt pewnych piłkarzy Skry. Lekkie to ochłodzenie musi drużynę stołeczną do jeszcze intensywniejszego treningu, który w rezultacie powinien przynieść przyzwrotną pozycję w warszawskiej lidze okręgowej.

J. M.

Szcześliwa „passa” drużyn lwowskich

RKS — POGOŃ STRYJ 1:0 (1:0).

W drugim meczu o mistrzostwo Ligi Okręgowy RKS-ia odniósł zasłużone zwycięstwo nad Pogonią. Pomimo tego zwycięstwa Poganianie mieli więcej do powiedzenia niż zwycięzca. Ciekawe też było zachowanie się sędziego p. Byka Leona, który nie widział, jak zawodnicy bili się po głach. Możliwe, że sędzia także chciał bezpiecznie wrócić do Lwowa. Bramki dla Pociasu zdobył Krocchmal i samobójcza. Dla Orłąt prawy łącznik i z karnego.

Na posiedzeniu zarządu LZOPN z dnia 18 b. m. uchwalono przesunąć do kł. A bez zarządzenia dalszych rozgrywek RKS, TUR, Drohozyez i z Przemysłu, Polną. Ze swej strony życzymy naszym towarzyszom owocnej pracy nie tylko dla swego klubu, ale także dla sportu robotniczego w Polsce.

Kar.

Mistrzostwa Polski w palancie

25 września b. r. odbędą się w Tychach na Śląsku mistrzostwa Polski w palancie. Mistrzostwa te odbędą się w formie turnieju i wezmą w nich udział mistrzowie poszczególnych okręgów. Z drużyn robotniczych wezmą udział dwie drużyny, t. j. zeszloroczny mistrz robotniczej Polski R. K. S. „Siła” Mysłowice i prawdopodobnie R. K. S. Kochłowice. Ub. roku „Siła” zdobyła w mistrzostwach trzecie miejsce.

DWIE DRUŻYNY ROBOTNICZE
W MISTRZOSTWACH ŚL. OZPR.

W sobotę rozegrane zostały dwa mecze o mistrz. R. P. Beniaminek, Turowianka z Wołomina zremisowała niespodziewanie z Gwiazdą 1:1. Nie mniejszą niespodzianką był remis Skry i z Żarem. Poziom drużyna R. P. sądcą po pierwszych meczach jest b. wyrównany.

Finlandia szuka olimpijczyków na terenie sportu robotniczego Mistrzostwa lekkoatletyczne TUL.

Dyskusja na temat wiosennego, czy jesienno terminu urzędowania mistrzostw lekkoatletycznych, została w praktyce przesunięta na korzyść jesieni. Norwegia, Węgry, Szwecja, Finlandia urządzają swe mistrzostwa pod koniec lata. Taki termin jest najracjonalniejszy. Zawodnicy osiągną już pełnię formy, poza tym mistrzostwa są doskonałą eliminacją przed licznymi spotkaniami międzynarodowymi. Mistrzowie kraju wchodzi automatycznie w skład reprezentacji i nie ma tego dziwnego stanu, który z reguły spotyka się w krajach mistrzostw wiosennych, że kto inny jest mistrzem, a kto inny reprezentuje barwy państwowe.

Robotnicze mistrzostwa lekkoatletyczne Finlandii odbywają się również w sezonie jesienno. Tydzień temu w Helsinkach spotkali się najlepsi na świecie zawodnicy robotniczy w dwudniowej walce o tytuły mistrzowskie. Poziom mistrzostw jak na stosunki fińskie był średni. Pobito tylko 3 rekordy mistrzostw: 1500 — 4,02,5, wdal 7,02 i młot — 50,33. Trzej tegoroczni rekordziści Savolainen, Autonen i Veid na mistrzostwach mieli wyniki słabsze od rekordowych. Mimo to, te „słabe” wyniki kwalifikują ich zawsze do ekstraklasy europejskiej.

Największy postęp w porównaniu z latami ubiegłymi dał się zauważyć w najbardziej technicznie skomplikowanych konkurencjach: skoku o tyczce i rzucie oszczepem. Piąty na mistrzostwach skończył o tyczce 3,60, a czwarty w oszczepie osiągnął odległość 61,27 m.

W biegach średnich i długich, jak zwykle, wielki stok.

Wyniki pierwszego dnia mistrzostw TUL:

100 m. Savolainen — 10,8, 2) Vanne, 3) Rinne.

800 m. R. Salmi — 1,58,6, Leppänen 1,59,2, Oksanen — 1,59,3, Lehti—1,59,4.
5 km. Ville Saarinen — 15,30,1, Väinö Saarinen — 15,38,8, Peltomäki — 15,40,1, V. Salmi — 15,47,5, Puskala — 15,50, Mustanen — 15,55,5, Majonen — 15,56,2.

400 z płotkami. Helio — 57,3 Laurila.

Wdal. Lehtonen — 7,02, Karttu — 6,75, Hamalainen — 6,73, Savola—6,70, Karttu — 6,70.

5 poranek lekkoatletyczny

Stać postępowo — tak można określić 5 poranek I-a Skry. Wyróżnić należy trójstrók, 400 m., tyczkę 4x100 i 200 m. kobiece. Siła warszawska poraż pierwszy wystawiła do zawodów kobiety. Początek został zrobiony — życzymy owocnej pracy.

4x100 m. 1) Skra I 46,8, 2) Skra 2 51,5, 3) Siła 53,1.

1000 m. 1) Eichel 2:51,5, 2) Subicz (niest.) 2:56,8.
400 m. 1) Mulak 53,8, 2) Sztrumpf 57,0.

Oszczep. 1) Sokołowski 40,25, 2) Werner (Siła) 39,14.

Dysk. 1) Alluchna 38,64, 2) Waryszewski 31,38.

Trójstrók. 1) Waryszewski 12,69, 2) Kasz 11,69, 3) Pest III 11,50.

Tyczka. 1) Lewy (Siła) 2,64, 2) Werner (Siła).

60 m. Jarzębińska 8,9, Mularska 8,9.

200 m. 1) Jarzębińska 28,9, 2) Rońska 29,3.

Kula. 1) Sawicka 8,69.

Wdal. 1) Rosińska 4,32, 2) Jarzębińska 4,30.

Oszczep. 1) Rosińska 21,78.

Wzwyż. Lehtinen — 1,80, Vuori — 1,75, Palander — 1,70, Nummelu — 1,70.

Kula. Thilman — 14,51, Mattila — 14,33, Nyquist — 14,01.

Młot. Veid — 50,33, Heino — 47,33, Salin — 45,68, Virtanen — 44,66, Aalto — 44,14.

W drugim dniu odbyły się pozostałe konkurencje.

200 m. Savolainen — 22,3, Kaskivirta — 22,6.

400 m. Vanne — 50,8, Rinne — 51,0, Hyyrokatras — 52,8.

1500 m. R. Salmi — 4,03,5, Jonkainen — 4,04,8, Nummelu—4,05,2, Korppi 4,07,8, Siltanen — 4,10, Sarkola 4,18.

10 km. Ville Saarinen — 31,58,2, Peltomäki 32,04, Vaino Saarinen — 32,54.

110 pł. Savola — 16,0, Lehtinen 16,1.

Tyczka. M. Saarinen — 3,80, Martelius — 3,70, Hnomo — 3,70, Oksa 3,70, Vienonen — 3,60.

Trójstrók. Savola — 14,65, Tammi — 14,37, Karttu — 14,31.

Oszczep. Autonen — 68,34, Rantavara 62,34, Kandolin — 61,49, Palander — 61,27.

Dysk. N. Lehtinen — 42,54, Selin — 42,00, Antonen — 40,75, Torro — 40,49, Mattila — 40,24.

W punktacji ogólnej zwyciężyli Helsincki — 96 p. przed Tampere — 88 p.

Mistrzostwa lekkoatletyczne wywołują duże zainteresowanie całej Finlandii. Po znanym oświadczeniu kierownika TUL, że zawodnicy robotniczego związku wezmą udział w olimpiadzie w 1940, posunięcia i wyniki fińskiego sportu robotniczego są pilnie śledzone. Fiński Komitet Olimpijski spodziewa się znaleźć i na terenie sportu robotniczego wielu przyszłych olimpijczyków.

Konferencja Zarządów Kół Łódzkiego Wydziału Młodzieży P. P. S.

W dniu 25 sierpnia 1938 r. w lokalu T. U. R., przy ul. Południowej 28, odbyła się Konferencja Zarządów Kół Łódzkiego Wydziału Młodzieży PPS.

Na konferencję stawili się Zarządy Kół niemal w komplecie. Przewodniczył tow. Karbowiak Jan, sekretarzowali tow. tow.: Dzwoniarkiewiczówna Aniela i Komkowi Wadim.

Punktem ciężkości obrad była sprawa przygotowań do „Miesiąca Młodzieży”, Przemówienia sekretarza OKR-u, tow. Wachowicza i członków Prezydium Wydziału Młodzieży PPS, tow. tow. Juszczyka, Karbowiaka i Kopelmana, poświęcone były szczegółowemu omówieniu tych wszystkich zadań, które stoją przed młodzieżą w związku ze zbliżającym się „Miesiącem Młodzieży”, ponadto zapoznali uczestników Konferencji z założeń Komitetu Miesiąca Młodzieży, wzywając zarazem Zarządy Kół do zdwojenia pracy na swoich terenach.

Serdeczna atmosfera i entuzjazm, jakie panowały na Konferencji i żywy udział wszystkich uczestników w toczących się obradach, dają całkowitą gwarancję, że wszelkie dyrektywy Kierownictwa Wydziału Młodzieży wykonana będą z całą sumiennością, a co za tym idzie całość zakreślonego programu na miesiąc wrzesień zostanie w pełnym zakresie zrealizowana.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, który najwymowniej świadczy o zapale i gotowości wszystkich członków młodzieży do wysiłku organizacyjnego, to jest uchwała wzywająca Prezydium Wydziału do podwyższenia zamówienia na numer wrześniowy „Młodzi Idą” z 3.000 na 4.000 egzemplarzy. Zauważyć należy że od trzech miesięcy niemal wszystkie egzemplarze „Młodzi Idą” na

gruncie łódzkim rozsprzedawane są przez członków Organizacji Młodzieży w drodze kolportażu ulicznego.

Nad wygłoszonymi referatami zabierali głos w dyskusji: tow. tow.: Komków, Frontczak, Rozen-treter, Szmidt, Kotecki, Broniarczyk, Kądziela, Klimczak, Majchrowicz i inni.

Po omówieniu spraw czysto organizacyjnych, konferencję zamknięto odśpiewaniem „Hymnu Młodzieży”.

Czy robotnicy firmy Walczak otrzymają pracę

Fabryka K. Walczaka, która przed kilkoma dniami uległa spaleni w ciągu 7 dni, licząc od dnia spalenia się fabryki.

W myśl istniejących przepisów, przemysłowiec nie jest obowiązany do wypłacenia swoim robotnikom dwutygodniowego odszkodowania jako, że miał tu miejsce wypadek siły wyższej.

Małe taksówki na ulicach Łodzi

Na ulicach Łodzi pojawiło się parę taksówek typu najmniejszego. Jak wiadomo Warszawa posiada obecnie już paręset taksówek tego typu, które cieszą się ze

Młodzież chłopska w walce o Polskę Ludową

Walny Zjazd „Wici” w Łodzi

W dniu wczorajszym o godz. 11 w sali Domu Zw. Zaw., Wysoka nr. 45, rozpoczął się dwudniowy zjazd Łódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Na zjazd przybyli znani działacze ruchu „wiciowego” i Stronnictwa Ludowego, przedstawiciel piskarzy ludowych Jan Wiktor, Niećko Józef z Warszawy, Solarz Ignacy, dyrektor Wiejskiego Uniwersy-

tetu Orkanowego w Gaci, delegaci wojewódzkich Zw. Mł. Wiejskiej „Wici”, z Warszawy, Lwowa, Poznania.

Wojewódzki Zarząd Str. Lud. reprezentują Balczerzak, mecenas Wilanowski, dr. Mularek. Przybyła młodzież „wiciowa” nawet z powiatów województwa sąsiednich, najliczniejsza delegacja z powiatu łowickiego w liczbie około 30 młodych chłopów i chłopaków w barwnych strojach łowickich.

Są delegacje Polskiej Akademickiej Mł. Lud. z Warszawy, Poznania i Lwowa. Przedstawiciele robotników entuzjastycznie witani przez zjazd reprezentujący następujące organizacje: Karbowiak i Juszczyk — Wydz. Młodzieży PPS. Salski — TUR, Stawiński — O.K. Z.Z., Szewczyk — PPS.

Ponadto przybyli na zjazd: z ramienia „Społem” — p. Lutostański i dyrektor Muzeum Etnograficznego Manugiewicz.

Zjazd otworzył prezes Ł.Z.M.W. „Wici” ob. Jańczak Wojciech.

Na wstępie uczczono poległych chłopów za sprawę ludową w wypadkach w Małopolsce w sierpniu ub. r. Uczczono pamięć zmarłych „wiciarzy” i działaczy ludowych oraz zmarłego pisarza Aleksandra Świętochowskiego autora „Historii Chłopów”.

W części uroczystej witają zjazd: Niećko Józef, imieniem Centrali „Wici”, Solarz Ign., Jasz Wiktor („Społecznik jest jak zegar na wieży. Zegar kieszonkowy, o ile chodzi źle, oszukuje tylko jednostkę.

Zegar wieżowy wprowadza w błąd całą wieś”), Lutostański („Społem”).

Karbowiak (Wydz. Mł. PPS) wita młodych chłopów imieniem proletariackiej młodzieży m. Łodzi, Salski (TUR) podnosi wartość kultury chłopów i robotników, Stawiński (O.K.Z.Z.) wita serdecznie zjazd „wiciowy” imieniem 60 tysięcy robotników zorganizowanych w Klasowych Zw. Zaw. w domu wybudowanym z groszowych składek robotniczych: „My robotnicy razem z chłopami chcemy i zbudujemy Nową Polskę sprawiedliwości społecznej”.

W końcu wita zjazd dyrektor Muzeum etnograficznego Manugiewicz. Po powitaniach ob. Ignar odczytał sprawozdanie z poprzedniego walnego zjazdu. Na tym zakończono I część zjazdu.

Sprawozdanie z Dożynek podamy w numerze jutrzejszym.

Dodatkowa komisja poborowa

Dziś w lokalu przy Al. Kościuszki 19 urzęduje dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. Łódź — Miasto II. Zgłosił się wnił poborowi rocznika 1917 i starszych, którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego, nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkuje na terenie 1 4., 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatu P. P. otrzymał imienne wezwania z Łódzkiego Starostwa Grodzkiego.

Z teatrów

TEATR LETNI W PARKU STASZICA. Dziś w poniedziałek i dni następnym o godz. 9-jej wiecz. bawie będzie publiczność ciesząc się olbrzymim powodzeniem „Złoty wieśloś komaedia Marlowa” „Złoty wieś rycerstwa”, w reżyserii Z. Biesiadkiego. W próbach pod reżyserią Karola Borowskiego kapitałna sztuka Wł. Perzyskiego „Aszantka”. A w reżyserii dyr. Hugona Morcińskiego przebojowa komaedia Laszle „W perfermerii”.

TEATR KAMERALNY. Ostatnie 4 dni występów Bursteina i Liliany Lux.

Statystyka zgonów w Łodzi

Wydział Statystyczny Zarządu miejskiego opracował statystykę obrazującą dokładne dane dotyczące przyczyn zgonu w naszym mieście.

Jak wynika z powyższego największą ilość zgonów przypada na gruźlicę. W roku 1928 zanotowano 1551 zgonów, w roku 1936 tylko 1034.

Natomiast wzrosła się ilość zgonów na choroby serca, podczas gdy w roku 1927 zanotowano 743 zgonów, o tyle w r. 1936 wzrosła ta liczba do 1329. Również niepokojąco wzrosła stale liczba zgonów na chorobę raka, bo podczas gdy w roku 1927 liczba zgonów wynosiła 433, o tyle w r. 1936 wzrosła do 800.

Tak samo przedstawia się mniej więcej statystyka zachorowań na udar mózgowy. W r. 1927 zanotowano 159 zgonów, zaś w r. 1936 aż 288 zgonów.

Nieznacznie wzrosła liczba samobójstw i zgonów naturalnych za okres ostatnich 5 lat.

WYPADEK SAMOCHODOWY. Na ul. Limanowskiego najechana została przez samochód w czasie przechodzenia przez jezdnię 48-letnia Estera Goldman, zam. przy ul. Limanowskiego 3.

Goldmanowa odniosła ogólne obrażenia ciała i po opatrzeniu przez lekarza pogotowia przewieziono ją do domu w stanie ostatnim.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Weronika Pokrzywiecka, w mieszkanie własnym przy ul. Mądrej 1 w celach samobójczych zażyła większą dawkę sublimatu.

Desperatkę znaleziono w stanie nieprzytomnym. Wezwany lekarz

W jednym z ostatnich telietonów pisaliśmy, że za dwa lata od-czytując się katastrofalny brak nauczycieli. Młodzież nie chce się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, widząc biedę jaką anuczycielstwo klepie i brak wszelkich perspektyw.

Piękną ilustracją do tego stanu rzeczy jest wypadek opisany ostatnio przez prasę.

W miejskim parku w Stryju mieszka od siedmiu tygodni profesor gimnazjalny z żoną i dwój-giem dzieci. Nie sądzić, że profesor mieszka z rodziną we wili... O nie. Pan profesor mieszka z rodziną na dwóch ławkach w parku...

Świeżego powietrza mu nje zabraknie. To pewnie. Miły to naprawdę obrazek. Profesora eksmin-towany z rodziną i gratami w parku...

A młodzież szkolna ma piękny i budujący przykład.

A niejedną z zakutych łbów, w które wiedz wbił profesor, jest dziś przemysłowcem lub dygnita-

Radio łódzkie

PNIEDZIAŁEK, 29 sierpnia. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Ginnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry Rogłowski Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Se redyńskiego. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja poludniowa. 13.00 Przerwa. 13.45 Symfonia Es-dur Mozarta (ork. symf. pod dyr. F. Weingartnera (płyty). 14.20 Koncert Zyczeń. 15.15 Wypawa po skarby — audycja dla dzieci starszych w opr. Wandy Boy'e (cz. II) z Wilna). 15.50 Literatura przez mikro fon dla wszystkich. Wacław Sieroszewski — „Riszta” — nowela. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lek ka w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 16.45 W blasku Krzyża Po łudnia — felieton — wygłosi Eugeniusz Moszczyński. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Audycja wymienna z Katowic. 17.50 O wszystkim po troszku. 17.55 Od czytanie programu. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Karol Maria Weber: Wariacje klarnetowe B-dur op. 33. Wykonawcy: Antoni Makowski — klarnet. Artur Wentland — fort. (z Łodzi na W.R.P.). 18.30 Pogadanka konkursowa. 19.35 „Na plaży” — koncert rozmykowy. Wykonawcy: Trio salonowe soliści (tenor i sopran), akordeon, czwórka re-velloerów, skocz w wykonaniu artystów dramatu, konferensjer. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Felieton. 21.10 Koncert rozmykowy. Transmisja z Dorocznego Wystawy Radiowej w gmachu Polskiej YMCA w Warszawie. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Wiad. sportowe lokalne. 22.05 Muzyka taneczna i piosenki (płyty). 23.00 Ostat nie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Bójka w wagonie między b. starostą Rzewskim a pracownikiem f. John

W tramwaju wyruszającym do Tuszyńska doszło do awantury i wy-bicia szyb w oknach w przedziale III klasy na tle sporu o miejsce.

B. starosta pow. łódzkiego obecnie rejent Aleksy Rzewski, wywołał awanturę z pracownikiem f. John

Lucjan Scibiorskim, zam. przy ul. Piotrkowskiej 217.

W czasie bójki jaka wynikła, re-jent Rzewski uderzył Scibiorskiego pięścią w twarz, a ponieważ uderzony miał okulary, odłamki szkła okaleczyły mu prawe oko i twarz. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie P. D. K. które opatrzyło ranne Scibiorskiego. Pozostała otwarta kwestia odszkodowania w kwocie 25 zł. za zniszczoną szybę w wagonie. Wskutek awantury tramwaj został zatrzymany i opóź-nił kurs. Policja zarządziła dochodzenie.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: L. Steckel, Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicz Stary Rynek 9, T. Stanielewicz, Pomorska 91, A. Borkowski, Zawadzka 45, B. Gluchowski Narutowicza 6, St. Hamburg i S-ka, Główna 50, L. Pawiowski Piotrkowska 307.

O bezpieczeństwo przeciwpożarowe przy prowadzeniu robót porządkowych

Z inicjatywy Straży Pożarnej, władze administracyjne zarządziły nadzór nad robotami porządkowymi, prowadzonymi zarówno na terenie Łodzi jak i w innych miastach, celem utrzymania przepisów gwarantujących bezpieczeństwo przeciwpożarowe.

Akcja ta podyktowana została koniecznością. Zaobserwowano mianowicie, że roboty różnego rodzaju, jak blacharskie, dekarские, asfaltowanie podwórz i t. p. powierzane są częstokroć osobom niepo-wołanym i nieuprawnionym do

wykonywania tych czynności wskutek tego zaniedbuje się ostrożności przy pracy, np. przy rozgrzewaniu kolb do spawania blachy, przy rozgrzewaniu smoły czy asfaltu, w następstwie czego zanotowano już kilkanaście wypadków pożaru, spowodowane przez niewykwalifikowanych pracowników.

Zarządona kontrola robót ma na celu przeciwdziałanie wykonywania robót nieostrożnie, z narażeniem mieszkańców na niebezpieczeństwo.

Z zwierciadła tygodnia

Kauczuk z pomidorów. — Drewni ane spodnie. — Benzyna z herbaty. — Słowo Führera. — O pewnym cesarzu rzymskim. — Pieniądz nie śmierdzi. — Tanie kanale. — O szlachetnym zawodzie nauczycielskim. — Profesor w kacie. — Pała z życia. — Przygody w pensjonacie. — Kot, zysne, a bez tego płynu ani rusz. Musicie wziąć się do roboty i wynaleźć syntetyczną benzynę. Z powietrza, z wody, czy herbaty — byleby była benzyna. Wierzę, że niemieccy uczeni zdołni są do wszystkiego. Daję wam na eksperymenty czasu osiemnaście miesięcy. Heil!

Uczeni odmaszerowali, a Hitler zapowiedział światu, że za osiemnaście miesięcy Niemcy będą miały własną, syntetyczną benzynę i będą niezależne od zagranicy.

Niestety, pan Adolf jest kiepskim prorokiem. Minęło już osiemnaście miesięcy, a tu benzyny jak niema, tak niema. Uczeni niemieccy pocą się, sapią i nic. Wprawdzie wynaleźli ciec, która śmier-

dzi już prawie jak benzyna, ale poza tym mało czym ją przypomina.

Nie dotrzymał więc Führer swego słowa. Bardzo to nieładnie.

Przyrzeki również w swoim czasie, że państwo hitlerowskie istnieć będzie tysiąc lat. I to prorocstwo spełni się tak samo, jak to z benzyną...

Pewien cesarz rzymski kazał ustawić na placach w Rzymie publiczne szalety, które były dostępne za opłatą. Pieniążki płynące z tego źródła wpuszczał do kieszeni. Gdy mu obywatele robili z tego tytułu zarzut, odparł: „Pecunia non olet”, czyli: pieniądze nie śmierdzą...

U nas mamy również różnych panów, którzy holdują tej niezbyt pięknej maksymie.

Organ konserwatystów-obszar-ników „Czas” ma wydać numer specjalny poświęcony Niemcom. Ogłoszeń dobrze płatnych, rozumie się, nie zabraknie...

Równocześnie zostało ujawnio-

ne, że na propagandę w Polsce ministerstwo p. Goebbelsa przeznaczyło milion dwieście tysięcy marek...

Nie jest to dużo, bo w Polsce można kupić kanali za grosze, a sporo jest takich, co bmdną tę robotę spełniają bezpłatnie. Prostu „honorowo”...

W każdym razie dobrze się stało, że ujawniono jakie to „szlachetne” pobudki kierują różnymi pisemkami i dziennikarzami, którzy pięją hymny pochwalne ku czci Goebbelsa i jego pana.

Wiadomo: jeden jest Bóg — Hitler i Goebbels — jego prorok.

Te same podłe pisemka stale rzucaly łajdackie oszczerstwa na pisma socjalistyczne, pisząc między wierszami o „złocie z Moskwy”...

Złoto z Moskwy okazało się fikcją i łgarstwem, a judaszowe srebrniki z Berlina są niestety ponurą rzeczywistością.

Pieniądz, powiadają kanale, nie śmierdzi...

CORSO LUDZIE I ZAULKA

Najnowszy i największy przebój produkcji francuskiej PIERWSZY RAZ W ŁODZI

Dramat z życia nizin społecznych: ludzkie radości, bóle i namietność. W rolach głównych: JAN GABIN, WŁODZIMIERZ SOKOŁOW, SUZY CRIM, JUNIE ASTOR, LOUIS JOUVET oraz komaedia.

Ceny od 50 gr.

SALA WENTYLOWANA. Nadprogram: dodatki PAT. Nast. program: SERCE I SZPADA

Jan Kawalek